Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 59 **Środa, 14 marca 1866.** № 59

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W **Wrocławiu:** P. P. **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke. — W **Dreznie: F. W. Saalbach,** Palmstrasse 14. — W **Paryżu: Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr **L. Płoński,** Boulevard du Prince Eugène 95. — W **Brukseli:** Mr. **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — — W **Londynie:** księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Newport Market.

POZNAŃ, 13 marca.

Już w zeszłą sobotę zebrała się w Paryżu konferencya w sprawie rumuńskiéj. Wzięli w niéj udział ze strony Anglii lord Cowley, ze strony Austryi książę Metternich, ze strony Prus hr. Goltz, ze strony Turcyi Safvet pasza, ze strony Włoch kawaler Nigra. P. Drouyn de Lhuys objął przewodnictwo obrad jako reprezentant Francyi, w nieobecności zaś barona Budberga, który dopiero na dniu 10 bm. wyjechał z Petersburga, przedstawiał Rosyą na konferencyi pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiéj w Paryżu, p. Czyczerin. Obowiązki sekretarza powierzono p. Tangère, dyrektoro i wydziału w ministeryum spraw zagranicznych. Na pierwszéj konferencyi téj sprawdzano tylko pełnomocnictwa biorących w niéj udział dyplomatów i załatwiono niektóre formalności. O propozycyi którą wedle domysłów Indép. belge, p. Drouyn de Lhuys zamierzał uczynić, aby i kwestyą księstw zaelbiańskich wnieść na stół, dotąd nic nie słychać. Natomiast potwierdza się, że Turcya postanowiła zażądać na konferencyi, aby w księstwach naddunajskich przywrócić status quo ante, tj. rozdzielić obydwa księstwa, i dla każdego z nich osobnego mianować hospodara. Dziwna rzecz, że Turcya zgadza się w téj kwestyi widocznie z Rosyą, dla któréj także nic nie byłoby pożądańszego jak Mołdawią odwieść od unii z Wołoszą, w którym to celu agitacya w Jassach coraz śmieléj występuje. Rząd przecież tymczasowy w Bukareszcie, energiczne przedsięwziął kroki, aby intrygom tym moskiewskim zapobiedz, a nim konferencya paryska o losach Rumunii rozstrzygnie, wszelkie władze tamtejsze funkcyonują w imieniu księcia Filipa I, którego reprezentanci Mołdawii zasiadający w izbach bukareszckich także, jak wiadomo, monarchą swym obrali. Podczas gdy w Paryżu oczekują zapewne przybycia barona Budberga, aby przejść do stanowczych obrad nad kwestyą rumuńską, mocarstwa graniczące z księstwami naddunajskiemi gromadzą na wszelki przypadek siły zbrojne nad granicami Mołdowołoszy. Jakkolwiek bowiem Inwalid przeczy urzędownie, jakoby Rosya skoncentrowała nad Prutem korpus 50,000, fakt ten niemniéj ze wszech stron potwierdzają. Że Turcya około Ruszczuku także zebrała wojska, już powszechnie wiadomo; obecnie zaś donosi Mémorial diplomatique, że i Austrya gromadzi korpus obserwacyjny nad Dunajem, o czém wszakże żaden dziennik wiedeński wzmianki nie czyni. — Co do kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj jesteśmy wciąż jeszcze w zupełnéj nieświadomości dalszych zamiarów Prus i Austryi. Dzienniki półurzędowe tak pruskie jak i wiedeńskie, ustawicznie wprawdzie się gryzą, paryski Mém. dipl. oświadcza, iż oba mocarstwa niemieckie nie zgodziły się dotąd co do dalszego losu księstw zaelbiańskich, a w Wiedniu odbyła się kompletna rada wojenna, — mimo to korespondent nasz zaręcza, że w stolicy Rakuz nikt w wojnę nie wierzy, a Kolońska Gazeta ni ztąd ni z owąd ogłasza artykuł, jak twierdzi z bardzo poważnego źródła, w którym wyraźnie mowa, że Austrya nie byłaby od tego, aby za odpowiednie wynagrodzenie odstąpić księstw Prusom „w których wzmocnieniu chętnie upatruje zwiększenie sił całych Niemiec.“ W ogóle jak najsprzeczniejsze od dwóch tygodni obiegają w téj kwestyi doniesienia. Tak np. w Paryżu kolportowano tych dni pogłoskę, że Prusy mobilizują 8 korpus armii i sposobią się, aby każdéj chwili być przygotowanemi do kroków zaczepnych, naturalnie naprzeciw Austryi. Rozumie się, że Köln. Ztg powtarzając tę wieść, przeczy jéj całkiém, niemniéj przecież z tego chaosu sprzecznych doniesień, okazuje się, że stosunki pomiędzy Austryą a Prusami mocno są naprężone. Mimo to i my wątpimy, aby do zbrojnego kiedykolwiek przyszło sporu pomiędzy zwaśnionymi.

W Anglii reforma wyborcza i fenianizm głównie zaprzątają umysły. Hr. Russell już od tygodnia nie przyjmuje żadnych deputacyi ani petycyi w kwestyi wyborczéj, oświadczając, iż dopiero po odczytaniu w parlamencie projektu swego, znów gotów będzie przyjmować wszelkie w téj mierze wnioski i propozycye. Stronnictwo konserwatywne postanowiło na zebraniu w d. 8 bm., aby przy pierwszém odczytaniu bilu reformy wyborczéj, które wczoraj nastąpić miało, nie stawiać rządowi żadnych opozycyi, czekając na drugi odczyt. — Wiadomości z Dublinu wciąż donoszą o nowych aresztowaniach i odkryciach broni przechowanéj. W Kanadzie także fenianizm groźne przybiera rozmiary a na dniu 21 lutego napadł oddział fenianów, zgromadziwszy się poprzednio na terytoryum Stanów Zjednoczonych, miasto Stanbridge, które tylko mężnéj obronie załogi zawdzięcza, że nie popadło w ręce napastników. Wskutek tego podwoiły władze angielskie w Kanadzie ostróżność, aby zapobiedz podobnym niespodziankom.

W izbie poselskiéj we Florencyi zainterpelowano na dniu 9 b. m. ministra spraw zagranicznych co do polityki, jakiéj się rząd trzymać zamierza w kwestyi rumuńskiéj i szlezwicko-holsztyńskiéj. P. Lamarmora odmówił wszelkich wyjaśnień, twierdząc, że mogłyby zaszkodzić interesom włoskim. Rząd zatém, jak się okazuje, pragnie zatrzymać wszelką w kwestyach tych wolność działania na przyszłość i nie krępować się żadnemi przedwczesnemi oświadczeniami. W Wiedniu budzi podejrzenie, jak nam piszą, widoczne zbliżenie się gabinetu florenckiego z berlińskim i téj to właśnie okoliczności przypisują owe narady wojenne i familijne, w których feldmarszałek Benedek, naczelnik sił zbrojnych austryackich w Wenecyi brał udział.

Jakkolwiek nieulega wątpliwości, że odpowiedź cesarska na adresa izb węgierskich mocno niezadowoliła Węgrów, przecież w dobrze poinformowanych kołach żywią przekonanie, że zgoda pomiędzy koroną, a Węgrami przyjdzie do skutku. Francya nie mało podobno przyczynia się do tego, aby obie strony skłonić do porozumienia, bez którego Austrya silną być niemoże. Tymczasem z drugiéj strony usiłuje Rosya, jak donoszą Gaz. Kolońskiéj, odwieść Austryą od polityki zdrowéj, jakiéj się obecnie chwyciła i pozyskać ją napowrót dla „świętego przymierza.“ W tym celu agituje podobno pomiędzy feodałami rakuskiemi, którzy wiele mają podobieństwa do pruskich rycerzy krzyżowych, aby ich na korzyść swą usposobić. Jednakże intrygi te niemają żadnych widoków powodzenia. Przeciwnie donoszą, że cesarstwo austryaccy w kwietniu zamierzają powrócić do Pesztu, zkąd przy wyjeździe, mianowicie cesarzowa okazała się bardzo wzruszoną. Opowiadają, że gdy sędziwy prymas węgierski, kardynał Scitowski przy pożegnaniu błogosławiąc monarchini, wyrzekł, iż stojąc już nad samym grobem pragnąłby jeszcze przed śmiercią doznać tego szczęścia, aby ujrzał cesarzową koronować na królową węgierską, dostojna niewiasta łzami się zalała.

Patrie dowiaduje się z Rzymu, że kardynał Andrea otrzymał od Ojca św. pozwolenie powrotu z Neapolu do Stolicy św. i wnioskuje ztąd, jakoteż i z audyencyi, jaką papież udzielił tych dni p. Cantu, jednemu z członków parlamentu włoskiego, że Pius IX. skłania się coraz bardziéj do porozumienia z królestwem włoskiém.

Z Carogrodu dochodzi wiadomość o zupełném stłumieniu rokoszu Maronitów na Libanie. Józef Karam stara się dostać zagranicę.

Zwracamy uwagę czytelników na korespondencye z Litwy i Z nad Dunajca.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować prokuratora Sekt w Gąbinie radzcą sądu apelacyjnego w Instruciu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wilno, 1 marca.

□ Wileńska izba dóbr państwa ogłasza na dzień 9. b. m. konkurencyą na oddanie czynownikom w dzierżawy ferm skarbowych oraz dóbr skonfiskowanych.

Sprawa nabycia przez właścicieli rosyjskich dóbr na Litwie idzie dotąd nader opornie, o czém między innemi najlepiéj sądzić można z ogłoszenia w Wileńskim Wiestniku, który z nielada zadowolnieniem zawiadamia czytelników, że dwaj właściciele z gubernii kostromskiéj oświadczyli chęć zamiany posiadanych tamże dóbr na dobra ziemskie na Litwie. Nabywcy z gotówką nie kwapią się wcale; — wszakże dworzaństwo niektórych gubernii rosyjskich zdaje się okazywać, przynajmniéj na pozór, wielką chęć wzięcia czynnego w téj sprawie udziału. Tak np. przybyła do Wilna deputacya od dworzaństwa z gubernii smoleńskiéj, tulskiéj, włodzimirskiéj i ufimskiéj dla traktowania z Kaufmanem co do warunków nabycia dóbr w podwładnych mu guberniach.

Nasi działacze rosyjscy spodziewają się, że doprowadzenie do skutku budowy drogi żelaznéj z Witebska do Orła wpłynie pomyślnie na kolonizacyą Litwy i Rusi; wzmiankowana bowiem linia połączy Witebsk z Moskwą. Koncesya na tę linią zatwierdzoną została przez cara w końcu grudnia r. z., a budowa ukończoną być ma za lat pięć. Pójdzie ona z Witebska na Smoleńsk, Brańsk, będący jedną z najważniejszych przystani w systemacie Dniepru i Karaczew. Takim sposobem gubernia witebska połączoną zostanie z systematem Dniepru oraz z najurodzajniejszemi guberniami środkowéj Rosyi, a w dalszym ciągu z Moskwą z jednéj, a z Małą Rusią z drugiéj strony, gdyż Oreł leży na linii z Moskwy do Kijowa.

Cena zboża, którego brak często uczuwać się dawał, powinnaby się zmniejszyć; ale dla Wileńskiego Wiestnika najważniejszą jest ta okoliczność, że z gubernii kurskiéj, orłowskiéj, czernichowskiéj, a wreszcie z kijowskiéj i pułtawskiéj przybywać będą tłumy robotników, którzy, jak ten organ zarządu Kaufmana ma nadzieję, wywrzeć potrafią znaczny wpływ na zmoskwicenie Białorusinów. „Przypływ krajowców tych gubernii — czytamy w Wiestniku — będzie miał olbrzymi wpływ na naszych Białorusów, ten biedny lud, który jęczał tak długo pod jarzmem polskich panów i księży; który tak długo zostawał w odosobnieniu i w skutek tego zaczynał polszczeć i zapominać o pokrewieństwie z narodem rosyjskim. Białoruś zrzuci z siebie rychło ślady polonizmu i jeszcze bardziéj ukrzepi się w braterskiéj miłości do Wielkorusów i Małorusów, którzy go tak gorliwie bronili przed uciskiem Polaków.“

O téj to braterskiéj miłości Rusinów biało i małoruskiego odcienia do Rosyan czyli Moskali, którzy sami siebie Wielkorusami zowią, dużo byłoby do powiedzenia; ale na ten raz przejdźmy do sprawy włościańskiéj na Litwie, będącéj w tak wielkim związku ze sprawą sprzedaży dóbr. Działacze rosyjscy na Litwie nie cofali się przed niczém, byle tylko przynieść uszczerbek właścicielom Polakom, a włościanom dowieść mniemanéj sympatyi dla nich rządu i narodu rosyjskiego. Teraz, gdy miejsce właścicieli polskich Rosyanie zająć mają, wszystko, co uczyniono ze szkodą pierwszych, drugim także choć częściowy uszczerbek przynosi; sprawa tedy ta coraz więcéj w dziennikarstwie poruszaną być zaczyna, jakkolwiek przez niektóre tylko organa i to zawsze z wielką oględnością, ażeby wszechwładnego czynownictwa nie obrazić zbytecznie.

Podajemy tu niektóre fakta dotyczące oszacowania gruntów włościańskich oraz innych działań tak zwanych mirowych czyli pojednawczych urzędów gubernii mińskiéj.

W jednéj wsi w powiecie rzeczyckim komisya weryfikacyjna nadała włościanom taką ilość budulca, że sprzedawszy takowy z pozostawieniem dla siebie dostatecznéj ilości lasu na opał, otrzymają włościanie znacznie więcéj niżeli zmuszeni są

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

All is true.

(Ciąg dalszy.)

Wędrowiec z nad Renu lub Sprei, któregoby niewygodna powózka moskiewska tłukąc mu boki dowiozła w okolice naddniestrzańskie — zdziwiłby się niepomału wpośród stepu nagiego, w małém wgłębieniu równiny, znajdując porządną, zupełnie jakby kędyś z Niemiec przerzuconą, czarodziejską laską, osadę.... Zdawałoby mu się, że trafiające się w suche dnie lata fata morgana łudzą jego oczy... ale nie... W pobliżu osady spotkałby z fajką porcelanową na krótkim cybuszku, w szlafmycy na głowie i kamizoli z ogromnemi guzami idącego współziomka, a spytawszy go o nazwisko wioski, dowiedziałby się, że to jest... Luisendorf.

Co za dziw, niedaleko znajduje się maleńki Potsdam, miniaturowy Stutgard, Dorotheenberg, Michelsdorf, Emilienthal itp. Słowem są to sobie drobne Niemcy na pustkowiu, wysiadujące nową ojczyznę jak struś jaja na piasku.

Luisendorf należy do najstarszych kolonii w tym zakącie, a w Luisendorfie ów domek zczerniały nieco, niepokaźny, około którego rosną cztery akacye, starsze... który okala murek z suchych poskładanych kamieni widocznie starszy nad inne: to relikwia, to pierwsza budowa i praojciec całéj téj dziś tak porządnie i trwale zbudowanéj wsi, w któréj już nawet i kircha wcale porządna świeżemi jeszcze żółcieje ścianami na pagórku.

W tym niepoczesnym domku żyje ośmdziesiątletni, siwowłosy patryarcha, ojciec rozrodzonéj familii, pierwszy śmiały pionier, co na tym stepie zatknął niewidzialną czarno-czerwono-złotą chorągiew i podbił potem i trudem tę ziemię dla Germanii.

Jana Gotlieba Henryka Schultze znają naokoluteńko, nie tylko Niemcy osadnicy, którzy go wysoce szanują, ale sąsiedni Bulgarowie, dalsi Wołochy; a nawet w Odessie, gdzie jest główny zarząd kolonii niemieckich; gdy przyjedzie z interesem, śliczna pani Hahn przyjmuje go w swoim salonie, poi kawą i uśmiecha mu się wdzięcznie. J. G. H. Schultze jest w istocie znakomitością wśród kolonistów, ich doradzcą, wyrocznią, wodzem, głową.

Opowiadają starzy ludzie, że J. G. H. Schultze, zwany pospolicie starym Gotliebem, przed wielą już laty, młodym jeszcze człowiekiem, z tłomoczkiem na plecach, o kiju, z sercem atoli mężném, z niewielą talarami w kieszeni, ale z poczuciem siły wewnętrznéj — przywędrował do Odessy. Była to chwila, gdy kolonizacyi pragniono; Gotlieb puścił się na wędrówkę w okolicę, rozpatrzył dobrze i mężnie pierwszy oświadczył, że nietylko sam rolę weźmie, ale sobie towarzyszów z Niemiec sprowadzi, byleby mu dobre dano warunki. Jego śmiałość, roztropność i pewność siebie zjednała mu u ówczesnéj władzy łaski i Gotlieb dostał grunt na osadę, któréj był założycielem. Miejsce to, które się zwało dawniéj Karabal, nie rychło nowe otrzymało nazwisko; dopiero po odbytéj podróży do Niemiec, z któréj Gotlieb sobie towarzyszkę życia i pracy pannę Luizę Koch przywiódł i kilku towarzyszów broni, wieś nazwano na cześć pięknéj jasnowłosej i niebieskookiéj żony Schultza: Luisendorf. Historya wzrostu i rozszerzenia się osady byłaby bardzo ciekawą, ale brak do niéj materyałów; jedynym mogłoby być opowiadanie założyciela ośmdziesiątkilkoletniego Gotlieba, ale staruszek nigdy bardzo mównym niebył, a w ostatnich latach fajki z ust nie wypuszcza i ledwie się półsłowy odzywa. Nie żeby na wszystko szwankował, bo to się wcale postrzegać nie daje; ale więcéj się w sobie za-

zapłacić właścicielowi za wykupienie wszystkich nadanych sobie gruntów, które takim sposobem całkiem za darmo otrzymują.

W inném miejscu tegoż powiatu ziemia tak nisko oszacowaną została, że oznaczona przez komisyą cena jest o 36 rubli niższą od sumy czynszów z lat 1863 i 1864.

W powiecie słuckim połowa pewnéj wsi należy do jednego, druga zaś do drugiego brata; grunta obu są całkiem jednakie; lecz ponieważ komisya nie w jednym czasie zajmowała się oszacowaniem w obu połowach, tedy w jednéj roczny dochód z diesiatyny porachowano na 1 rs. 20 kop., a w drugiéj tylko na 54 kop.

W jednéj majętności powiatu ihumeńskiego, znajdującéj się w najdogodniejszém położeniu, o trzy mile od Słucka i obejmującéj najlepsze grunta pszeniczne, za które wolni dzierżawcy płacą chętnie po 3 rs. od diesiatyny rocznie, komisya oszacowała grunta włościańskie po 48 kop. od diesiatyny, a przytém 240 diesiatyn oddała włościanom bezpłatnie, jako niby nieużytki, pozwalając im nadto po zebraniu zboża korzystać z paszy dla bydła na wszystkich gruntach dworskich, nie zważając na zaprowadzony tam płodozmian.

W powiecie mińskim w dobrach o trzy mile od miasta gubernialnego położonych oznaczono dochód z diesiatyny na 54 kop., wtedy gdy w innych tegoż powiatu, będących w gorszych warunkach szacowano go na 70 i 80.

W inném miejscu tego powiatu, gdzie dochód z diesiatyny oznaczono na 80 kop., właściciel obowiązany został dostarczać włościanom co roku po 3 sążnie drzewa za opłatą po 75 kop. Gdy wszakże zwykła cena sążnia wynosi w téj miejscowości 4 ruble, wypada, że włościanin obowiązany jest płacić tylko 1 rs. 45 kop. rocznie za grunt i opał.

Przy zaprowadzeniu inwentarzów w r. 1846 dochód z diesiatyny w gubernii mińskiéj oszacowano na 2 do 3 rubli, taką też mniéj więcéj cenę płacą wolni dzierżawcy. Przy nałożeniu kontrybucyi takąż przyjęto zasadę oznaczenia wysokości dochodu; tymczasem komisye oszacowały grunta nie wyżéj jak w stósunku dochodu rocznego 60 kop. lub najwyżéj 1 rs. od diesiatyny. Takim sposobem cena szacunkowa w gubernii mińskiéj zniżoną została przez komisye o 60, 70 i 80 pct. wtedy gdy w gubernii witebskiéj i mohylewskiéj tylko o 30 pct.

Liczby powyższe i fakta powzięte ze źródeł rosyjskich nie ulegają zaprzeczeniu. Wszakże i sami działacze spostrzegają niekiedy, a nawet doświadczają smutnych skutków swoich własnych czynności. Na posiedzeniu komitetu gubernialnego do spraw włościańskich w gubernii mińskiéj, jeden z członków tegoż złożył oparty na faktach memoryał, że nieposzanowanie cudzéj własności, a szczególniéj kradzież lasu przy obojętności a nawet współdziałaniu władz gminnych, a nieraz i pośredników mirowych, doszły do prawdziwie zastraszających rozmiarów; co wcale nie może wpłynąć na przywabienie nabywców z głębi Rosyi. Nadto sprawy zarządów gminnych w jak największym zostają nieładzie, a włościanie stracili wszelkie dla władz uszanowanie. W skutek tego memoryału komitet, któremu przewodniczy gubernator, wystósował do mirowych pośredników surowy nakaz, by nadal pilniejszą na to wszystko zwracali uwagę.

Wileński Wiestnik donosi, że w guberniach wileńskiéj, mińskiéj, mohylewskiéj i witebskiéj pobór rekruta ukończony został w terminie i bez niedoboru, a nawet w gubernii wileńskiéj niedobór z lat przeszłych został zapełniony. Jako powód tak pomyślnego załatwienia sprawy wskazują we wszystkich korespondencyach wielkie nibyto zaufanie i wdzięczność włościan dla rządu rosyjskiego. Tymczasem rzecz ma się wcale inaczéj, bo gdzie tylko lud ma cokolwiek więcéj samodzielności w charakterze swoim, wszędzie nietylko bierny przez ucieczkę, ale i czynny stawia opór przymusowemu wcieleniu w obce szeregi. Podobne fakta zdarzają się najczęściéj w gubernii kowieńskiéj, gdzie lud bardziéj niż w innych stronach odznacza się pracowitością i uczuciem godności własnéj.

Wyjmujemy z Siewiernaja Poczta opis kilku tego rodzaju wypadków. We wsi Nowiki w powiecie telszewskim uzbrojeni w siekiery włościanie sprzeciwili się poborowi. Podobny wypadek miał miejsce w Szatach, a w samém Kownie mieszczanie napadli i rozpędzili żołnierzy eskortujących kilku rekrutów i ranili urzędnika policyjnego, dowodzącego eskortą. Fakta podobne, jakkolwiek cząstkowe, charakteryzują wszakże właściwe usposobienie ludu, jeśli tylko na taki stopień odwagi podnieść się zdoła, by pójść za jego głosem.

Z nad Dunajca, 9 marca.

* *Jeszcze słowo w kwestyi ruskiéj.* Zastanawiającą jest rzeczą, jak różne a nawet sprzeczne są sposoby pojmowania kwestyi ruskiéj we wschodniéj i zachodniéj części naszego kraju. Podczas gdy w pierwszéj, Polacy patrząc się na element ruski zbliska, sądzą widzieć całą jego nicość i zaprzeczają mu prawie istnienia, w drugiéj słyszymy ciągłe znowu frazesa o troistém w dawnéj Polsce połączeniu Korony, Litwy i Rusi, a ztąd żądania nieograniczonego prawie tych elementów równouprawnienia. Toż samo rozdwojenie daje się widzieć w sejmie i w dziennikarstwie. Dziwném zjawiskiem partya liberalna jest tutaj zupełnie absolutną, i identyfikując naród ruski ze stronnictwem, które mu się teraz na przewodnika narzuciło, podnosi całą jego ujemną stronę i odmawia mu wszelkich warunków bytu. Wszakżeż niedawno czytaliśmy w Gazecie Narodowéj artykuły miotające mieczem i ogniem przeciw osobistościom żądającym równouprawnienia języka ruskiego, piętnujące mianem zdrajcy kraju każdego, ktoby się o koncesyach mówić odważył. Nie chcę tutaj wchodzić w bliższe szczegóły i podnosić niestósowność postępowania ludzi, którym Targowica nigdy z ust nie schodzi, i którzy uważają przykre wspomnienia przeszłości za stósowny środek teroryzowania opinii różniących się od ich własnych, mam tylko na myśli konstatowanie faktu, że opinia publiczna we wschodniéj Galicyi jest w ogóle Rusinom nie przychylna. Przeciwnie w zachodniéj a szczególniéj w Krakowie krucyata za Rusinami jest na porządku dziennym. Nawet Czas chociaż dosyć wszechstronnie tę kwestyą pojmuje, chociaż nie przecenia, ani siły ani niebezpieczeństwa grożącego krajowi ze strony partyi ruskiéj w sejmie, przecież nachyla się na stronę równouprawnienia. I znowu dziwném zjawiskiem, żywioły więcéj konserwatywne wzięły tutaj na siebie obowiązek bronienia zasady wolności.

Zastanawiając się nad przyczyną tak różnych opinii, moglibyśmy posądzić obywateli zachodnich o ideologią i nieznajomość stosunków, przeciwnie zaś obywatelom wschodnich części Galicyi zarzucać rozdrażnienie i niechęć wywołane ciągłém ścieraniem się z wrogą im partyą. Z drugiéj jednak strony nie możemy pierwszym odmówić więcéj wszechstronnego i od chwilowych wpływów i wrażeń niezależnego traktowania rzeczy, ostatnim musimy przyznać znajomość ludzi i miejsca. Nie można też wiele słuszności odmówić rozumowaniom wschodnich obywateli:

„Wy chcecie nam, odzywają się oni do zachodnich braci, urządzać nasze stosunki, a wcale ich nie znacie; z waszemi idealnemi pojęciami pomącicie je tylko a nie zreformujecie; narobiwszy nam biedy wrócicie do siebie, a my będziemy potém zbierać gorzkie owoce waszych politycznych eksperymentów. Raczéj pozwólcie nam, abyśmy sami o sobie myśleli i tak się rządzili, jak nam będzie potrzeba. My znamy dobrze lud ruski, znamy jego skłonności do przyjmowania wszelkiéj oświaty w polskim języku, my pamiętamy czas, gdzie ani o Rusinach, ani o języku ruskim, a tém mniéj o alfabecie mowy nie było. Wszystko to stworzyła intryga, ale długo utrzymać niezdoła.“ Na to już niezupełnie zgodzićby się można. Wprawdzie intryga może do życia powołać oddawna śpiącą narodowość, ale sztucznie jéj podtrzymywać przez dłuższy czas niepotrafi, jeżeli w niéj dostatecznych warunków życia nierozbudziła. Odmawiać więc narodowości Rusinom nie można, ani też podobna zupełnie jéj z rachunku wypuszczać i przy urządzaniu różnych instytucyi ignorować. Ale i w równouprawnieniu jest pewna miara, którą trzeba zachować, i pewna granica któréj nienależy przestąpić, a na którą — wnosząc z dotychczasowego postępowania sejmu lwowskiego — nie wszyscy należytą zwracają uwagę. W kwestyi edukacyjnéj, język jest podrzędną rzeczą, jest tylko środkiem — prawda że najskuteczniejszym — szerzenia oświaty. Ponieważ w szkołach — a szczególniéj ludowych — przedewszystkiém chodzić powinno o udzielanie nauk w najłatwiejszy i najprzystępniejszy sposób, przeto słuszną jest rzeczą, aby językiem wykładowym był język, którym mówi przeważna część ludności. Ale już w szkołach średnich, a tém więcéj wyższych zwracać trzeba uwagę na język krajowy, pilnować trzeba, aby młodzież go dostatecznie poznała i należyte w nim zrobiła postępy. A językiem krajowym w Galicyi zostanie zawsze — cokolwiek bądź Rusini w téj kwestyi twierdzić będą — język polski. Zresztą potrzeba znajomości języka polskiego jest tak powszechną, że nawet w szkołach ludowych miejsce swe on znajdzie, jeżeli życzenia uczących się lub ich rodziców uwzględnione będą. Niech więc tylko zasada wolności zastósowana będzie w całéj rozciągłości, niech usuniętém będzie narzucanie języka ruskiego przez konsystorz greckokatolicki, tam nawet, gdzie go sobie nikt nie życzy, a o losy języka polskiego na Rusi spokojnym być można. Że jednak językiem krajowym w Galicyi jest język polski, przeto uważam to za nieusprawiedliwione niczém hołdowanie zasadzie równouprawnienia, jeżeli projekt komisyi edukacyjnéj proponuje, aby w zachodniéj Galicyi po rusku uczono. Zaiste rzyści nie widzę tutaj żadnéj, bo chłopcy, których losy w źniejszém życiu we wschodnie cyrkuły zaniosą, z łatwością tam języka ruskiego nauczą, o ile im tenże potrzebny będ i szkoły na to nie potrzeba; o literaturze zaś ruskiéj nie wiem mowa być może, a tém mniéj o korzyściach z jéj poznania wy knąć mogących. Przy obarczeniu gimnazyastów różnego rodz przedmiotami trudno jest chwalić, aby im się jeszcze kyry i azbuki uczyć kazano. W każdym razie przepis tego rod nieodniósłby należytych skutków i z téj strony zasada rów uprawnienia dosyć jest nieszkodliwa.

Inaczéj się rzecz ma z kwestyą językową w sejmie. S jest najwyższym organem i reprezentantem kraju i tutaj względem języka wahać się nie można, ani téż historyc podstawy tracić nie trzeba. Galicya przeszła pod panow Austryi jako część składowa rzeczypospolitéj polskiéj, j taka miała sobie rozporządzeniami cesarskiemi, a ostatec i traktatem wiedeńskim zapewnioną narodowość polską, i z sze we wystąpieniach na zewnątrz tudzież w obrądach sej wych używała języka polskiego. Popatrzmy się na ośc Węgry. Czyliż tam niema narodowości słowiańskich sil szych od ruskiéj, narodowości mających świetną przesz i wyrobiony język, a przecież któż tam w innym języku n mie w Peszcie mówić będzie, jak w języku węgierskim? czucie i godność narodowa wskazują tutaj jednę tylko d ogłoszenia języka polskiego za wyłączny język urzęd sejmu. Jeżeli sejm tego niezrobi, czyliż go nie spotka sł zarzut, że niemiał odwagi powiedzieć, że jest polskim? Ja obcy, jakżeż rząd ma szanować naszą narodowość, jeżeli sami przed oczami świata jéj nie stwierdzimy? Więc nie chać z porządku dziennego kwestyą języka sejmowego n ale stanowczo ją rozciąć i śmiało historyczne i racyonalne nowisko języka polskiego uchwałą sejmową wzmocnić. wątpię, że wypowiedziane tutaj zasady w piersiach każdego sła polskiego echo swe znajdą i na ostateczną decyzyą se wpłyną, życzyć sobie tylko trzeba, aby tłumione nie by szywą logiką zasady równouprawnienia. Niech mi więc w będzie skończyć ten artykuł wyrazami nadziei, że sejm cyjski na téj jeszcze kadencyi język polski za urzędowy mie ogłosi.

Wiedeń, 9 marca.

Jeśli dotychczas przeważała opinia, że rządy a lutne, które istniały do r. 1860 w Austryi w swych celach i nościach germanizacyjnych postępują samopas, i nie maj sobą żadnéj partyi politycznéj: to dziś już i najwięksi opty ści wyprowadzeni zostali z tego błędu przez autonomistów ryjskich.

Organ téj partyi „Grazer Telegraf“ przyniósł temi dn artykuł wielkiéj doniosłości. Oświadcza się za dualizm akceptuje go serdecznie, a przytém wypowiada otwarcie Niemcy austryaccy nie opuszczą i trzymać się będą dotych sowego stanowiska, tj. hegemonii, którą im zabezpiecza tura, tradycya i td., i że tymczasem choć tylko w je części monarchii réj wodzić zamyślają (dając do zrozumie że powoli i na Węgry swój wpływ rozciągną). Z wi pewnością siebie wygłaszają; że Niemcy, którzy dotąd byli dzieleni na różne partye, dziś są zgodni von der Adria bis Bodensee.

Co to są autonomiści styryjscy? zapytają może, m obeznani ze stosunkami austryackiemi, na to pytanie dziś dniéj odpowiedzieć, jak za czasów reichsratowych; wtedy wiem ta frakcya liberałów niemieckich największą robiła zycyą ministerstwu Schmerlinga: à l'eau de rose np. w tym ście: „My nie chcemy upadku lub zachwiania ministeryum musimy śmiało wypowiedzieć, że spieszniéj iść naprzód na drodze cywilizacyi, postępu, swobód i td. — albo: „Z grami koniecznie zgodzić się potrzeba, warując jedność stwa a nadając krajowi autonomią.“

Różnili się autonomiści od centralistów niemieckich że ci atrybucye sejmów krajowych zredukowaćby chcieli ad nimum, tamci zaś sejmom przyznawali prawo zajmowani wszystkiém, co lokalne. Przewódzcami autonomistów w n państwa byli: Kaiserfeld i Rechbauer. Do Styryjczyków p łączali się wtedy posłowie po części z wyższéj Austryi i burga. Była tu zawsze mniejszość złożona z 22 członków centraliści zaś rekrutują się z Austryi niższéj, a bardziéj cze z ludności niemieckiéj Morawii i Czech, a głównie z t biurokratycznéj to nomadyzującéj inteligencyi niemieckiéj, wielomównych półuczonych, którzy się narzucają Urbi et swą problematyczną kulturą, a trzymają się ślepo dewizy litarnéj: Ibi Patria, ubi bene.

Wracając do artykułu dziennika „Graz. Telegr.“, któ

---

mknął i trochę zdumniał staruszek. Ma też prawo być dumnym, bo mu się nader szczęśliwie powiodło. Mało założycieli grodów i osad własnemi oczyma oglądać mają szczęście, tak rozkwitłe dzieło swoje. Gdy stary Gotlieb siądzie obok swojego równie już starego domku z babuleńką Luizą, otoczony wnukami, a pojrzy z górnego piętra pięknéj Lauby, którą sobie postawił, na Luisendorf, serce mu rośnie. Ten siwowłosy patryarcha ze swą fajką, szlafmycą, pończochami, trzewikami, kaftanem, wygląda zupełnie otoczony rodziną, na ładny obrazek Ludwika Richtera. Nieraz podróżny, przebiegając wieś, w któréj teraz jest już i stacya pocztowa i hotel Gambrinus, i kościołek i szkółka dla dzieci i Bierlocal z kręgielnią i t. d. mija laubę szanownego Gotlieba, mimowolnie uchylając głowę przed staruszkiem, całe dnie spędzającym w chłodku, częścią nad biblią, w części z własnemi myślami, których głębi nikt nie zbadał. Liczna rodzina otacza patryarchę Luisendorfu, synowie, córki zamężne, wnuki, a nawet prawnucząt para: wszystkim poszło ręką na świecie z małemi wyjątkami i nie wszyscy pozostali na wyrobionym trudem dziadowskim zagonie. Dużo się z tego rozpierzchło po szerokiém państwie moskiewskiém.

Gotlieb mało mówi, bada chętnie, nie wyrokuje nigdy, ze zdaniem własném jest ostrożny. Nie wyrzekł się on kierowania losami rodziny, ale aforystycznie rozkazuje młodszym, radzi starszym, nie tłómaczy się nigdy, przyczyn nie zdaje się badać lub objawiać ich nie lubi. Jedynym przedmiotem, o którym w ciasném w kółku swoich krewnych z upodobaniem opowiada, to o pierwszych czasach swojego osiedlenia, o trudnościach, jakie tu spotykał i miał do przezwyciężenia.

I w tém jednak jest ostrożnym bardzo, zwłaszcza, gdy mu instytucye krajowe i ludzi wyżéj położonych sądzić przychodzi; naówczas fakta nagie podaje wstrzymując się od komentarzy drażliwych... westchnie czasem lub nawet nagle zamilczy, spotkawszy na drodze coś bardzo trudnego do uniewinnienia. Uśmiech szyderski ale łagodny, politowania pełen, ucina powieść... Gotlieb nakłada fajkę i milczy.

Wstrzemięźliwości téj, długim latom pracy swéj winien zapewne, że i władze tak szczególne (gdyż kolonie niemieckie zarząd swój mają osobny) jak i krajowe w ogóle jak najlepiéj go uważają. Posiada on ich nieograniczoną ufność.. i u rządu ma jak najlepszą notę... W czasie objazdu tych prowincyi przez cesarza Mikołaja, który konie przeprzęgał w Luisendorfie, Gotlieb miał zaszczyt chleb i sól w imieniu kolonii niemieckich ofiarować N. Panu na srebrnéj tacce.. ze stósowną mówką w rodzinnym języku.. Tacka i solniczka robione były kosztem kolonistów w Odessie u najlepszego złotnika z kunsztem w istocie wielkim, bo wyglądały poważnie i ciężko, a ważyły wiele i kosztowały nie drogo... N. Pan z tego wodu zaszczycił starca medalem złotym na wstędze order Aleksandra, który Gotlieb z upodobaniem wkładał w uroczyste, kawałek zaś czerwonéj wstążeczki, nosił za nawet u letniego kaftanika...

Cesarz Mikołaj podał nawet rękę Gotliebowi i uścis dłoń jego, co on zawsze wspominał, nie przytaczając wszak iż przez wdzięczność rękaw munduru cesarskiego pocało z wielkiém wzruszeniem.

Przed swojemi tłómaczył się z tego bałwochwalstwa t że.. jak mówił — był to przecie niemiecki mona cha. Za takiego on w oczach patryarchy Luisendorfu uch dził... Z rozczuleniem dodawał starzec, iż w rysach, postaw głosie mowy, przypominał mu ukochaną dynastyą,.. — a poszanowania jakiém starca otaczano, przyczyniło się i to, miał najstarszego syna w Petersburgu, na wysokiém stanowisku militarném.. i w wielkich łaskach u dwo a z potężnemi stosunkami w stolicy...

[Dalszy ciąg nastąpi.]

wyszedł, jak mówią, z pióra Kaiserfelda, konstatować należy, że publiczne organa wiedeńskie z kwaśną miną go przyjęły; niektóre nawet pytają autonomistów ze Styryi, kto im dał mandat przemawiania w imieniu wszystkich Niemców austryackich? Presse dodaje nawet, że takie oświadczenia są niepotrzebne i niepolityczne; bo zniechęcają inne narodowości i pobudzają je do oporu i nienawiści przeciw Niemcom. W każdym razie dobrze jest wiedzieć, że porozumienie z liberałami niemieckimi — choćby wywiesili sztandar autonomiczny — jest niemożliwe na podstawie sprawiedliwości; u nich bowiem: Suum cuique ma takie znaczenie, że oni mają prawo przewodniczenia innym.

Ministeryum śledzi uważnie wszystkie kroki agitacyi niemieckiéj, która dąży do porozumiania się z Węgrami po za plecami rządu, i obiecuje tymże wszelką pomoc w przeprowadzeniu programu dualistycznego. Lecz kto obeznany z mechanizmem rządowym w państwie rakuskiém, kto wie, jak tu ustosunkowane są: siła i wpływ u góry i u dołu, i kto widzi, jak zespolone są z sobą czynniki pod nazwą: biurokracya, niemiecki liberalizm, pseudo-kultura i germanizacya, tak silnie, że ich rozdzielić niepodobna; ten wie, że mniemana siła moralna dyletanckich cywilizatorów germańskich nie wystarczy do rozszerzenia ich supremacyi na inne szczepy nie germańskie, i że im na to potrzeba koniecznie jak dotąd pomocy siły surowéj (czy wojskowéj czy policyjnéj), ztąd wynika, że tylko pod opieką rządu mogliby dojść do celu, jaki sobie wytyczyli; to jest do majoryzowania sztucznego większości.

Pod teraźniejszém ministeryum niema obawy, żeby do tego przyszło; owszém zdaje się, że rząd dziś widzi niebezpieczeństwo tam, gdzie go wprzódy nie widział; dla tego i organa rządowe podnoszą dziś częściéj jak przedtém potrzebę udzielenia wszystkim krajom jednakowych swobód. Co do Węgrów, tym się prawdopodobnie więcéj dostanie, niż innym, bo umieli z dawien dawna zatrzymać i obstawać przy tém, co mieli; trudno jednak apodyktycznie powiedzieć, jakie zmiany będą musieli porobić w prawach z r. 1848.

Za parę dni ma być skończoną redakcya odpowiedzi sejmu na reskrypt królewski. Słychać, że się trzymać będzie ogólników, odnosząc się do postanowienia sejmu, któren ustanowił komisyą z 52 członków złożoną do wyrobienia projektu o sprawach ogólnych.

Uwaga publiczna w Wiedniu zwróconą była chwilowo na konferencyą wojskową wyższych jenerałów. Najbardziéj zaintrygowało przybycie jenerała Benedeka z Werony do Wiednia. Urzędowa Prager Zeitung otrzymała rodzaj „Communiqué“, które zastanawiać może dla niezwykłéj otwartości wyrazów, z których się składa. Powiada dosłownie: Potwierdza się, że jen. Benedek powołany został do Wiednia, ale w tém powołaniu niema nic dziwnego — bo rzecz naturalna; że i tu toczą się obrady wojskowe, kiedy w Berlinie odbywały się formalne konferencye wojenne (förmlicher Kriegsrath), szczególne, że do nich wezwany dowódzca armii włoskiéj: bo nie da się zaprzeczyć, że pewne stosunki zachodzą między Berlinem i Florencyą. Potrzebna jest więc ostrożność, choć niema powodu obawiać się niebezpiecznych ewentualności. Dziś mniéj mamy powodu wierzyć w wojnę niż dotąd; bo w Berlinie zupełnie się cofają (?) (förmlich abwickelt), i podobno Bismarck ze swemi projektami (Aktionsplänen) u dworu nie doznał sukcesu.

Proces urzędnika instytutu „Creditanstalt“ Markla, któren 50,000 sprzeniewierzył i przegrał na loteryi liczbowéj, kończył się kondemnatą M . . . na lat 4 więzienia.

Paryż, 10 marca.

Doszła już do Paryża odpowiedź Maksymiliana na powiezione mu przez pana Saillard zawiadomienie o konieczności ewakuowania Meksyku. Widno z niéj, że jak kopalnie miziany za czasów Lawa, tak dziś nieprzebrane miny Sonory niedopisują; Maksymilian bowiem znów żąda pożyczki, za któréj pośrednictwem obiecuje zebrać ochotników w około łacińskiego sztandaru wypadającego z dłoni Francyi. Podobnie, jak się to stało w Stanach Zjednoczonych po zniesieniu niewolnictwa, wolno praktykujący zajęliby miejsce przymuszonych współpracowników; zachodzi tylko pytanie, czy kredyt, którego nawet komitet du Salut Public udyscyplinować nie zdołał, da się przyciągnąć obiecankami wysokiéj lichwy lub nowéj loteryjnéj kombinacyi.

Ale bo i z kimże walczyć będą ci krzyżowcy? Ostatnie wiadomości z Ameryki mówią wprawdzie o trzymaniu się Juareza i pojawieniu się nowych band republikanów, ja jednak pojąć nie mogę, zkąd się oni jeszcze dobierają. Jakiś statystyk obliczył, że podług urzędowych raportów od rozpoczęcia wojny w Meksyku, ubito ni mniéj ni więcéj tylko siedmkroć sto tysięcy juarystów, a fakta cytowane w historyach téj zamorskiéj kampanii nie pozwalają wątpić o wiarogodności uderzających cyfer. Przed paru naprzykład dniami wpadł mi pod oczy opis potyczki, w któréj oddział z czterdziestu afrykańskich strzelców wyciąwszy w pień 600 ludzi wyborowego pułku regularnéj meksykańskiéj jazdy, ujrzał się otoczonym niezmiernemi liniami świeżo nadeszłego nieprzyjaciela. Niezmięszani strzelcy tą niespodzianką przebyli po jednemu, gęsiego, pod ogniem wąwóz dzielący ich od napastników, uderzyli na nich, rozbili i zapędzili aż pod mury Puebli. Albo więc ci wszyscy strzelcy polegli mają się dobrze, albo oponentów już ani na nasienie nie pozostało.

Bądź co bądź czy dla tego, że już gromić nie stało kogo, czy dla innych pobudek Francya oczekuje równie niecierpliwie, jak Ameryka, początku zapowiedzianéj ewakuacyi. Co się zaś tyczy pożyczki, to przychodzi wątpić o pomyślnym jéj rezultacie, widząc, jak zapoznaną jest myśl téj niefortunnéj wyprawy. Ogólne względem niéj usposobienie maluje się doskonale w odpowiedzi jednego ze znanych publicystów na zapytanie pana Drouyn de Lhuys: dla czegoby był przeciwnym polityce Napoleona III w Meksyku? „Dla tego, że od ośmiu lat czytam z obowiązku korespondencyą dyplomatyczną naszych ajentów w tym kraju, a prócz mnie podobno nikt sobie nie zadał téj fatygi.“ Dodaję dla lepszego zrozumienia, że publicysta ten układa co rok dla Annuaire sprawozdanie o wypadkach zaszłych na nowym lądzie, i bierze zwykle materyały z archiwum ministeryum spraw zagranicznych.

I wojna jednak w Meksyku i spór szlezwicko-holsztyński i frasunek Kuzy przestały ostatniemi dniami istnieć dla Paryżan, zajętych wyłącznie mowami pp. Guizot i Prévost-Paradol. Nowo przyjęty do grona czterdziestu stał się lwem oświeconéj publiczności, pragnącéj zarówno z akademią uczcić w młodym pisarzu niezłomnego obrońcę „wolności pisania.“ Na początku zaraz swojéj mowy przyznał p. Prévost-Paradol, że wybór to ma przedewszystkiém znaczenie, nie dodał tylko w głos, o czém każdy mówił, że wybór ten był więcéj może polityczną, niż literacką i uczoną manifestacyą.

Obiedwie mowy tę samą nosiły na sobie cechę, o ile na to akademicka powaga pozwalała. Zmarły Ampère i stary Rzym, posłużył panu Prévost-Paradol do przytoczenia o Dionie Kassyuszu słów Montaigne, ktoremi strzelił jak w jasną świecę w historyka Cezara. „Tak ma chorobliwy sąd w sprawach Rzymu, że śmie brać stronę Cezara przeciw Pompejuszowi. Ampère panowie otrzymał w darze za podniosłą duszę, by mieć sąd chorobliwy w sprawach Rzymu.“ Prévost-Paradol, który najświetniejszy swój artykuł w Journal des Débats wymierzył był przeciw prezesowi senatu z powodu historyi Cezarów, i tą razą poświęcił jéj najpiękniejszą część swéj mowy, kiedy radzi pisarzom politycznym, by powodowali się uczuciem sumienia, a nie słuchali podszeptów skrzywionego sądu historycznego, ułożonego zwykle post festum, dla uniewinnienia bezpraw, gwałtów a często i nonsensów.

Tryumf pana Paradol, mowa pana Guizot i oklaski publiczności wywrą wpływ i na ton obrad ciała prawodawczego. O ile sądzić można z usposobienia członków cesarzowi i dynastyi jego przychylnych, rozdrażnienie przeciw systematowi, jego wykonaniu a szczególniéj przeciw kołom ministeryalnym i dworskim jest niemałe. Niedawno dało mi się słyszeć pana Del . . . deputowanego, który porzucił dobrowolnie miejsce w gabinecie cesarza i mogę zapewnić, że nakreślony przez niego obraz wyższych sfer i dworaków, wyciągających kordon w około tronu, podpisałby każdy z „anabaptystów opozycyi.“ Pomiędzy tym tłumem deputowanych milczących, dopóki trzymali z rządem, poczynają się nieźli pojawiać mówcy i pan Rouher sam jak palec będzie miał przejście dość trudne, gdyż wszystkich Filippik jak mowy pana Thiers bez odpowiedzi zostawić nie wypada. Oświadczył on już „qu'il prépare ses facultés“ i wejdzie w szranki uzbrojony od stóp do głowy; gdy jednak gwałtowność nie dodaje wagi argumentom, łatwo przewidzieć, że z turnieju nie wyjdzie zwycięzcą.

Jakikolwiek będzie rezultat tych żądań o powiększenie dozy swobód to tylko pewna, że o uzyskaniu wolności druku nawet niema co marzyć. Cesarz jest jéj stanowczym i namiętnym przeciwnikiem, i podczas jeszcze ostatniego pobytu w Compiègne mówił o niéj jak o zarazie, od któréj będzie do ostatniego bronił Francyą. Świadek, który to opowiadał jest tém wiarogodniejszy, że bezstronny i literat niepolityk pan Juliusz Sandeau.

Wiadomość o nastąpić mającém zawieszeniu prac koło wystawy powszechnéj tak złe na bursie zrobiła wrażenie, że wczorajszy wieczorny Monitor zaprzeczył jéj Rządowe organa kładą nacisk na prawdopodobną zgodę pomiędzy Austryą a Węgrami i z widoczném upodobaniem mówią o jednomyślności, z jaką ludy rakuskiéj monarchii stanęłyby w obronie zagrożonego jéj wpływu w Niemczech.

PRUSY.

Berlin, 12 marca. Procesa o przestępstwa prasowe w sposób zatrważający się mnożą, przedwczoraj aż cztery na raz toczyły się przed siódmym wydziałem tutejszego sądu kryminalnego. Na samprzód wezwano przed kratki redaktora Tribüny, p. Bernharda i literata Dufresne, oskarżonych o obrazę prezesa ministerstwa hr. Bismarcka. Powodem skargi był artykuł, zamieszczony w Tribünie, pióra p. Dufresne, jednakże z kilku dodanemi uwagami, które według twierdzenia prokuratoryi miał napisać p. Bernhard, redaktor pisma tego. Tenże zaprzeczał, by znał treść artykułu przed ogłoszeniem go w Tribünie, jednakże odpowiedzialność za niego wziął na siebie. Prokuratorya usiłowała udowodnić, iż redaktor każden powinien znać treść zamieszczonych w swém piśmie artykułów, zwłaszcza wstępnych. Sąd jednakże uznawając karygodność artykułu inkriminowanego, nie uznał za dostateczny dowód prokuratoryi, jakoby obżałowany znał treść jego przed ogłoszeniem go, a zatém wyrok wydał w myśl paragrafu 37 prawa prasowego. Następnie zapadł wyrok zniszczenia 1) nakładu numeru 355 z dnia 24 grudnia r. z. wiedeńskiéj Neue freie Presse, z powodu artykułu pod napisem „wiedeńskie przechadzki,“ w których prokuratorya upatrzyła obrazę ministra wojny p. Roon i 2) broszurki wydanéj w Manheim pod napisem: „Wspomnienia z lat 1813 — 1848,“ w téj sprawie wykluczono jawność, ponieważ rzecz się toczyła o obrazę majestatu. Nakoniec także po wykluczeniu jawności toczył się proces redaktora dziennika: Social-Democrat, p. Hoffstetten, obwinionego o obrazę majestatu. Obżałowany nie był obecnym, jednakże uznano go niewinnym, przypuszczając, iż inkryminowane ustępy z Social-Demokraty nie odnoszą się do króla pruskiego, lecz do cesarza Napoleona.

Kölnische Zeitung zamieszcza w ostatnim numerze na wstępie artykuł, nadesłany sobie z Wiednia, a pochodzący z źródła bardzo poważnego — tak bowiem twierdzi dziennik rzeczony. Celem obszernego artykułu tego jest wykazać, że Austrya bynajmniéj nie sprzeciwia się bezwzględnie życzeniom Prus w sprawie księstw zaelbiańskich, że owszém wzmocnienie Prus uważa zarazem jako wzmocnienie Niemiec, których potęga i dla niéj jest pożądaną i że gotowa załatwić ostatecznie kwestyą szlezwicko-holsztyńską w sposób odpowiedni widokom Prus, byle tylko gabinet berliński podał propozycye, któreby austryackim także interesom czyniły zadość, o czém hr. Bismarck dotychczas nie pomyślał. Austrya więc, gdyby twierdzeniom powyższym należało rzeczywiście przypisywać źródło poważne, gotowa ustąpić Prusom księstw zaelbiańskich, byle za to stósowne otrzymała wynagrodzenie, czyli inaczéj chodzi Austryi tylko o ile możności korzystne spieniężenie pretensyi swoich w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj. Któż tu nie poznaje na pierwszy rzut oka tych nadziei, któremi politycy pruscy zawsze łudzić się lubią i w myśl których, śmiało rzec można, ugodę gastejnską zawarli? Jednakże właśnie z tego powodu źródło artykułu pomienionego zdaje się więcéj niż podejrzanem, a przypuściwszy rzeczywiście, iż w niektórych sferach wiedeńskich niemiecko-centralistycznych panuje podobne zapatrywanie się na sprawę szlezwicko-holsztyńską, chętnie podzielamy wątpliwość, którą nawet Kölnische Ztg widziała się spowodowaną wyrazić, a która brzmi: „Pytanie tylko, czy to jest główny lub przynajmniéj przeważający kierunek polityczny w radzie cesarza?“

Dzisiejsza Kreuz Ztg donosi swym czytelnikom wielką nowinę, że węzeł przyjaźni łączy demokratów francuskich z postępowcami niemieckimi; fakt ten, jéj zdaniem, potwierdzają ponownie rozprawy w ciele prawodawczém nad sprawą szlezwicko-holsztyńską. Hasłem sprzymierzeńców tych ma być: „pogarda instytucyi monarszéj.“ Kreuz Ztg na dowód twierdzenia swego stara się wykazać, iż Jules Favre zawsze nienawidził władzy monarszéj i zawsze przeciwko niéj występował; z nim i z stronnictwem jego połączyli się postępowcy pruscy; rozprawy w ciele prawodawczém francuskiém już od dawna były zamówione przez koryfeuszów postępowców pruskich, dzienniki liberalne od dawna bowiem przepowiadały takowe; nakoniec dzienniki te z uwielbieniem wyrażają się o czynie opozycyi francuskiéj i głośno jéj przyklasnęły. W ten sposób Kreuz Zeitung dowodzi solidarności pomiędzy postępowcami pruskimi a opozycyą francuską. Czyż jednak rzeczywiście porozumienie się koryfeuszów opozycyi téj z postępowcami pruskimi było powodem do wystąpienia pierwszéj w ciele prawodawczém przeciwko zachciankom aneksyjnym Prus? Czyliż raczéj nie uczyniła tego w imię zasady, któréj wielkość nic na tém nie traci, że jéj obrońca, Jules Favre nie jest zwolennikiem władzy monarszéj, w imię zasady praw narodowości i swobody kraju stanowienia o swym losie, które dotychczas z lekceważeniem i nieuwzględnieniem zbywano w księstwach zaelbiańskich?

Z przyczyny obchodu srebrnego wesela cara i carowéj liczni goście od dni kilku przybywają do Berlina, zkąd w dalszą spieszą podróż na północ. I tak przybyła tu wczoraj królowa würtemberska, a dziś wieczorem miała wyjechać do Petersburga w towarzystwie księżnéj badeńskiéj, która o kilka dni wcześniéj przyjechała do Berlina. — Zdrowie księcia Wilhelma Radziwiłła, który jak wiadomo przed dwoma tygodniami upadłszy w pokoju złamał kość biedrową, ma być bardzo nadwątlone. — Znany członek izby poselskiéj hr. Wartensleben ogłosił w Kreuz Ztg sprostowanie, z powodu pogłosek rozszerzonych przez dzienniki niektóre, jakoby wychodząc z ostatniego posiedzienia sejmu dnia 23 lutego, miał doznać rozmaitych przykrości ze strony zgromadzonéj przed gmachem publiczności. Owóż hr. Wartensleben oświadcza, iż przykrości żadnych nie doznał i obrazy mu nie wyrządzono; rzecz się tak miała, iż gdy wystąpił z gmachu sejmowego i wśród tłumów zalegających ulice, usłyszał niektóre uwagi szydercze, oraz wyrazy: „Neuseeländer, Menschenfresser“, które rozumie się uważał jako wystósowane do siebie, głośno się rozśmiał, co w tłumie powszechny śmiech wywołało, poczém skinął na powoźnika, w pobliżu stojącego i śmiejąc się wśród powszechnego śmiechu publiczności wsiadł do powozu i odjechał. — Dnia 8 b. m. opuścił więzienie w Królewcu członek izby poselskiéj sejmu pruskiego dr. Jacoby.

Król odbył dziś długą konferencyą z hr. Bismarckiem, szefem jeneralnego sztabu armii jenerałem Moltke, jenerał-adjutantem Alvenslebenem i szefem gabinetu wojskowego Treskowem. — Wyrok śmierci przeciw Ludwikowi Grothe, mordercy profesora Gregy'ego, został dziś przez króla zatwierdzony.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 marca. W związku z niedawno ogłoszonym ukazem o przypuszczeniu Żydów do urzędów cywilnych w Królestwie, stoi wiadomość podana przez warszawskiego korespondenta Bresl. Ztg o adresie dziękczynnym gminy żydowskiéj w Warszawie, który wprawdzie nie przyszedł jeszcze do skutku i dotychczas obraca się w sferze projektów, przecież wątpliwości nie ulega, że zamiar adresu podobnego istnieje i że rząd myśl tę jak najenergiczniéj propaguje.

Widocznie rząd rosyjski chciałby wmówić mieszkańcom Królestwa zapał dla wolnomyślnéj i postępowéj dążności swéj, na któréj jednak poznać się nie trudno każdemu, co z bliska i bezstronnie zapatruje się na stosunki kraju, gdzie jak wiadomo, stan wojenny wybornem jest narzędziem do wymuszania adresów dziękczynnych lub wiernopoddańczych. Podobno na żądanie księcia Czerkaskiego, który głównie i najgorliwiéj zajmuje się propagandą wspomnianego adresu, ma tenże być zredagowanym w rosyjskim języku.

Z tegoż samego źródła dowiadujemy się o nowym gwałcie popełnionym w Wilnie przez Kaufmanna, który, jak tyle poprzednich czynów tego rodzaju, świadczy o najbezwzględniejszéj samowoli godnego następcy Murawjewa. Otóż Kaufmannowi zachciało się ukończenia formalności potrzebnych do poboru wojskowego na kilka dni przed zapowiedzianym terminem, i w skutek tego zażądał od przełożonych gmin żydowskich, żeby listy konskrypcyjne natychmiast ułożyli i oddali. Ponieważ był to właśnie dzień sobotni, przeto zwrócili mu na to owi przełożeni uwagę nadmieniając, iż niemogą religii swéj znieważać. Kaufmann za całą odpowiedź uwięził ich chcąc tym sposobem zmusić do uległości; gdy jednak żadną miarą nakłonić ich niemógł, rozkazał najbliższych młodych ich krewnych po prostu pobrać w sołdaty, i tylko pod tym warunkiem uwolnić, jeśli przełożeni gminy listy wspomnione ułożą i w dzień sobotni na piśmie wygotują, do czego ci wreszcie, powodowani obawą postradania synów i najbliższych powinowatych, po długiém wahaniu nakłonić się dali. Postępek ten

Kaufmanna wywołał wśród Żydów litewskich, którzy jak wiadomo, nadzwyczaj ściśle przestrzegają przepisów swéj wiary, powszechną zgrozę i oburzenie.

Tenże korespondent donosi o bliskim wyjeździe Trepowa do Petersburga, prawdopodobnie dla zaniesienia skargi na księcia Czerkaskiego, z którym Trepow oddawna żyje w ciągłych urzędowych zatargach i nieporozumieniu.

Z Kijowa donoszą Gazecie Warszawskiéj, że jarmark tamtejszy połączony z kontraktami zamknięty został 23 lutego. Bez względu za bezdroże, zjazd kupców i napływ towarów był niemały, ale sprzedaż szła nie osobliwie. Obywateli wiejskich ściągnęło się niewiele, a i ci, co przybyli, skarżyli się na brak pieniędzy i nie garnęli się do kupna. Z produkcyi miejscowéj tylko wełna stanowiła znaczny przedmiot odbytu i umów na dostawę po strzyży. Cukru przywieziono nie wiele i z powodu wysokiéj ceny, sprzedaż jego była mocno utrudnioną.

Zima rozpoczęła się w tym roku w Kijowie dopiero 8 lutego. Po wiosennych dniach i puszczeniu lodów na Dnieprze, nastały w pierwszych dniach lutego mrozy dochodzące 12 stopni Reaumura, a następnie spadł śnieg na 3 stopy. Z innych stron zabranych prowincyi dochodzą również wiadomości o śnieżnych zamieciach dnia 7 i 8 lutego, w skutek czego droga żelazna odesko-bałtska była całkiem zawaloną śniegiem tak, że ruch na téj linii na dni parę został przerwanym. Dniestr stanął w nocy z 24 na 25 lutego, a przez to komunikacya była również przerwaną. W Mohylewie podolskim ładunki pocztowe musiano przenosić przez rzekę na ręku. Z tegoż miasta donoszą o nędzy głodowéj, jaka wśród mieszkańców tamtejszych panuje.

Dziennik Warszawski donosi, że od 1 kwietnia mają wychodzić w Warszawie dwa nowe czasopisma: jedno tygodniowe, poświęcone wyłącznie umiejętności lekarskiéj. pod tytułem Klinika, redaktorami będą Dr. Zygmunt Dobieszewski i profesor szkoły głównéj Dr. Szokalski, słynny okulista; drugie dla starozakonnych pod napisem Izraelita wychodzić będzie tygodniowo, redaktorem zaś jego ma być p. Samuel Peltyn.

W klubie rosyjskim w Warszawie odbywają się co niedziela wieczory „familijne“; z woli namiestnika hr. Berga, który klub ten swą opieką zaszczyca i odwiedza przy każdéj okazyi ważniejszéj dla moskiewskiego towarzystwa, mają w ogrodzie klubu zbudować wielką salą, jako téż wiele innych ulepszeń dla wygody i przyjemności przeważnie urzędowych figur rosyjskich zaprowadzić.

Projekt kolei żelaznéj od granicy austryackiéj do morza Czarnego, jako przedłużenie lwowsko-czerniowieckiéj kolei, został, jak donosi Gołos, stanowczo przez rząd rosyjski odrzucony.

AUSTRYA.

Lwów, 9 marca. Dzisiejsza Gazeta Narodowa zamieszcza następujący artykuł:

Biurokratycznym rządom położył koniec hr. Belcredi w teoryi, w dziennikarstwie, w praktyce u nas nic się nie zmieniło. Imiona tych czynników biurokracyi, które u nas za czasów Bacha i Schmerlinga owładnęły i paraliżowały nasz rozwój wewnętrzny, znane są tak dobrze ministerstwu jak i krajowi. Czyli chociażby jeden z nich został usunięty u nas?... Jak przedtém tak i obecnie gospodarują. Żenuje ich trochę sejm. Lecz i ten ma skończyć swe posiedzenia wkrótce, więc i ten hamulec stanie się bezskutecznym.

Przed czterma tygodniami rozniosły dzienniki wiedeńskie wiadomość, iż hr. Belcredi występuje z ministerstwa. Trzeba było widzieć radość naszych biurokratów. Rozjaśniły się im twarze, tryumfująco głosili powrót Schmerlinga i Bacha nawet. Przybrana chwilowo w obec dzisiejszego ministerstwa potulność spadła z nich jak szata komedyancka, którą przybrali dla odegrania jednéj tylko sceny. A gdy wiadomość o zmianie ministerstwa okazała się mylną, czémprędzéj zarzucili znowu na ramiona to przybranie.

Wszyscy co się zetknęli z dzisiejszém ministerstwém, głoszą o najlepszych jego chęciach dla naszego kraju. Czyniący w imieniu rządu oświadczenia w sejmie komisarz rządowy, zapewnia ciągle o tych dobrych chęciach, o przychylném dla kraju zapatrywaniu się ministerstwa na tutejsze stosunki i interesa. Cóż, kiedy dotąd na samych prawie zapewnieniach się kończy, kiedy w praktyce nie widzimy prawie żadnéj zmiany.

Myśmy czekali cierpliwie, aż się ministerstwo rozpatrzy w naszych sprawach. Co do Galicyi niezawodnie ministerstwo uskarżać się nie może, iż wymagania z jéj strony były wielkie, iż nalegania były za gorące, za przekwapione. Galicya nie stawiała żadnych żądań niepodobnych, w niczém nie przeszkadzała planom ministerstwa w organizacyi państwa i kraju. Ledwie, że domagała się zmiany osób niektórych w rządzie, znanych z nieprzychylności i uprzedzenia do narodu naszego. Ale dotąd nie uwzględniono téj cierpliwości naszéj, téj skromności w żądaniach.

Za Schmerlinga chciano rozbić opór polskiéj delegacyi przeciw systemowi centralizacyjnemu. Więc centralistyczna biurokracya podsycała wszelkie żywioły mogące ku temu posłużyć. Zawarto najściślejszy sojusz między biurokracyą a frakcyą klerykalną ruską. Kto tylko przyłączył się do tego sojuszu, tego protegowano, wynoszono. Stronnikom tego sojuszu oddawano naczelnictwa w powiatach, obwodach, szkołach a nawet sądach.

Chociaż upadło ministerstwo Schmerlinga, sojusz ten biurokracyi z frakcyą klerykalną świętojurską trwa dotąd. Jawnie wprawdzie rzadko się teraz manifestuje, ale tém czynniéj za kulisami działa. Obecne ministerstwo jakby nie śmiało tego sojuszu rozrywać. Z posad, ponadawanych przez Schmerlinga przywódzcom obudwu sprzymierzonych frakcyi, nie usunięto nikogo. Więc podawszy sobie ręce, podpierają się daléj nawzajem.

W obec tego stanu rzeczy, cóż znaczą usiłowania sejmu, aby dźwignąć kraj z materyalnego i moralnego upadku? cóż pomogą uchwały najpiękniejsze, skoro będą przeprowadzane przy udziale lub pod wpływem tego potwornego sojuszu biurokracyi z frakcyą klerykalną moskiewską?

Los głodowych komitetów powiatowych jest najlepszą wskazówką, że najszlachetniejsze zamiary, największe poświęcenie może być sparaliżowane i zwrócone przeciw tym, którzy się poświęcają téj pracy, mającéj lud od śmierci głodowéj ochronić i zabezpieczyć mu dalsze utrzymanie. Im więcéj czynności szlachetnéj, pracy, poświęcenia dla ludu u członków komitetowych, tém z drugiéj strony u biurokracyi i moskiewskiéj partyi większa obawa się budzi, iż mogłyby stracić wpływ na lud, wszechwładztwo uzurpowane, więc ztąd tém większa rozpoczyna się agitacya przeciw komitetom.

A nic łatwiejszego, jak podburzyć namiętności zgłodniałego ludu, jak kłamanemi wiadomościami rozbudzić wiarę, iż nadzwyczajnie wielkie sumy i zasoby komitety głodowe otrzymują, lecz nie rozdają. Gdyby to na Mazurach zrobiono, jużby się mogły powtórzyć sceny z roku 1846. Tylko powolności i bierności ludu ruskiego należy przypisać, jeżeli się dotąd nie ruszył pomimo téj propagandy.

Oto np. wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram ze Złoczowa:

„Wczoraj zwołanym reprezentantom gromad przedstawiał komisarz rządowy Wolfarth, powiatowy komitet głodowy, poczem grecko-katolicki ksiądz Kotowicz miał pochwalną mowę, wynoszącą Kreisvorstehera Wolfartha, a w końcu przemawiał w sposób obrażający sejm i posłów, i podkopujący zaufanie do komitetu głodowego — to wszystko w obecności komisarza rządowego Wolfartha. Z tego powodu kilku członków komitetowych zrezygnowało natychmiast.“

Widocznie scena była zaranżowana! Ks. Kotowicz chwali pana Wolfartha! Jakże mu było przerywać, gdy uderza na przeciwników pana Wolfartha! Telegram nie donosi, co odrzekł pan Wolfarth, czy wyświecił wójtom niesłuszność ataków ks. Kotowicza, czy przedstawił im prawdziwy stan rzeczy? Jeżli tego nie uczynił, zapewne będzie w skutek upomnienia się sejmu lub komisyi ukarany — w drodze dyscyplinarnéj, tj. otrzyma eine Rüge!!

I cóż, powtarzamy w obec podobnego postępowania, za skutki może mieć najpożyteczniejsza uchwała sejmu. Biurokracya w sojuszu z frakcyą klerykalno-moskiewską, przeprowadzenie każdéj ustawy tak sparaliżują, wykrzywią, że się obróci na szkodę, a nie na korzyść kraju.

Dopókąd sojusz ten potworny nie zostanie rozbity, dopókąd napiętnowanym przywódzcom biurokracyi i napiętnowanym przywódzcom frakcyi klerykalnéj nie zostaną odjęte posady wpływowe, które obecnie piastują, dopótąd Galicya ani jednego kroku naprzód w materyalnym i moralnym rozwoju kraju nie zdoła uczynić, dopótąd wszelkie czynności, obrady i uchwały sejmowe będą pracą daremną.

Aż do obecnéj chwili ministerstwo Belcredi nie uczyniło nic a nic, coby zmierzało do złamania tego sojuszu. Żaden z sojuszników nie zachwiał się nawet na swéj posadzie. Jeden tylko miał być w drodze dyscyplinarnéj ukarany, — a jakie skutki to dyscyplinarne ukaranie pociągło za sobą — świadczy najlepiéj powyższy telegram.

Wiedeń, 11 marca. Wypadki w Czechach, tak mało znaczące same przez się, jak to staraliśmy się wykazać w swoim czasie, pożądanego dostarczyły przedmiotu centralistom rakuskim do opierania na nich wrzasków swych i oszczerstw, nie tylko przeciw narodowi czeskiemu miotanych, lecz nadto przeciwko wszelkim innym nieniemieckim ludnościom Rakuz, którym żadną miarą samorządu przyznać nie chcą i którym odmawiają wszelkich niezbędnych do niego warunków wewnętrznych. Co więcéj, nie bezzasadnie twierdzić można, iż centraliści podnieśli dopiero drobne zajścia — wynik naturalny zgubnych pseudoliberalnego Schmerlinga rządów — do znaczenia wypadków, by tym sposobem podważyć wpływ ministra stanu hr. Belcrediego, którego, choć stanowczych w téj mierze nie uczynił dotychczas kroków, zasze jednak podejrzywają o sprzyjanie systemowi federacyjnemu. Twierdzenie to tém więcéj zyska na prawdopodobieństwie, gdy sobie przypomnimy, że równocześnie, gdy w organach centralistów obrzucano błotem Czechów, głównych federalizmu stronników, z innéj strony cesarstwa organ Niemców styryjskich Telegraf, zamieścił odezwę, program niejako Niemców rakuskich, w którym niemal bez ogródki wypowiadają, iż Niemcom jak zawsze dotychczas, wyłączne przynależy wszech władztwo w Austryi.

Program ten opiewa pomiędzy innemi: „Nam przynależy przynajmniéj przewodnictwo w przedlitawskich krajach, my prawo mamy do tegoż w imię cywilizacyi naszéj, w imię zamiłowania wolności, i w imię powołania cesarstwa, które to powołanie nie powinno być zapoznawane, inaczéj państwo się w podstawach zachwieje. Nie chcemy być wyparci ze stanowiska, które przez wieki zajmowaliśmy. Nie chcemy ulęknąć się przed wyrazem (federalizm), który do zguby nas zaprowadzi, skoro, jak na to zasługuje, uważać go nie będziemy za nonsens; nie dozwolimy się wyprzeć ze stanowiska, które nam dzieje, które nam opatrzność przeznaczyły, a najmniéj w tych krajach, które zamieszkujemy i wespół z któremi należemy do wielkiego związku narodowego, z którym nas imię nasze łączy przez święte traktaty, od którego spływa na nas siła oparcia się, błogosławieństwo postępującéj wciąż naprzód kultury, siła nakoniec wykonania moralno-politycznego posłannictwa naszego. Taka jest wiara nasza. Wypowiadamy ją, aby nikt się na nas nie zawiódł. Niemcy w Austryi na jakie bądź rozdzieleni stronnictwa, — silnie wierzymy — zgodni są od Łaby do Adryatyku i aż do jeziora Boden, i solidarnie złączeni ku odparciu grożących niebezpieczeństw od siebie, od Austryi.“ Opuszczając dalsze równie jak przytoczone powyżéj szumne frazesy dodamy ten jeszcze: „W dualiźmie na czas długi jedyne upatrujemy zbawienie.“

Jasne są słowa te rycerzy moralno-politycznego posłannictwa niemieckiego w Austryi. Z jednéj strony poświadczają one tylko znane od dawna, a niestety tyle zgubne dla ludów słowiańskich w Rakuzach dążenia Niemców, z drugiéj jednakże są one potwierdzeniem tego, na co nieraz wskazywaliśmy, iż Niemcy austryaccy w obec silnego dziś żywiołu madziarskiego, gotowi są zawrzeć z nim kompromis, odmawiając jednakże stanowczo innym narodowościom Rakuz równouprawnienia i samorządu; prócz tego z przytoczonego powyżéj końcowego zdania, wykazuje się niejako, iż i ten kompromis tylko ma być czasowym, może więc nawet Madziarowie zechcą Niemcy rakuscy odmówić kiedyś praw politycznych, których dziś pod gwałtownym naciskiem przyznać im są gotowi. W obec objawów podobnych, uznania godną jest stanowczość, z jaką organa urzędowe występują przeciwko tendencyom centralistyczno-niemieckim. Jak bowiem z jednéj strony urzędowa Wiener Abend-Post wyświeca dokładnie właściwą istotę i przyczynę zajść w Czechach, odmawiając im stanowczo wszelkiego znaczenia politycznego, z drugiéj ministeryalna Debatte gromi zachcianki Niemców styryjskich, oświadczając, iż w cesarstwie wszystkie ludy równych mają praw dostąpić, a zatém niemasz miejsca hegemonii niemieckiéj. —

Z powodu spraw tych zaprzątających od dni kilku prawie wyłącznie dziennikarstwo krajów przedlitawskich, frakcya węgierska zeszła chwilowo z pola pierwszego. Pewnie jednakże w sprawie przeobrażenia ustroju państwowego, które się dokonywa od kilku miesięcy, tak ważne ma znaczenie, iż nieustannie wypada zwracać uwagę w tę stronę. Owo w Peszcie, jak zapewnia korespondent tamtejszy do Debatte zupełna panuje cisza, sejm używa wczasu i rzadko gdzie toczy się rozmowa o polityce; znaczna część członków izby magnackiéj opuściła stolicę, a sfery mieszczańskie zaprzątnięte zbliżającym się jarmarkiem wielkim. Jednakże wydział sejmowy pracuje tymczasem nieznużenie nad projektami, mającemi być przedłożonemi sejmowi w skutek reskryptu królewskiego o treści wszakże projektów tych żadne dokładne pogłoski nie przeniknęły do publiczności, winę czego przypisują głównie znanéj ostróżności politycznéj Deaka. Zresztą wydział w tych dniach ma przedłożyć projekt sejmowi, który niezwłocznie rozpocznie nad nim obrady. Trudno rozumie się przesądzać jakie będą uchwały sejmu, wolno jednakże się spodziewać iż w obec gwałtownéj potrzeby spiesznego załatwienia kwestyi węgierskiéj, od czego zależy w końcu dalsze uporządkowanie stosunków wewnętrznych cesarstwa, uchwały sejmu usuną możebności do dalszych rokowań i ułatwią zgodę równie potrzebną koronie, jak ziemiom węgierskim.

Sejmy krajowe ziem przedlitawskich, obradujące jeszcze dotychczas wkrótce zakończą posiedzenia; zamknięcie sejmu praźskiego miało, jak wiadomo, nastąpić d. 15 b. m., jednak z powodu licznych spraw, których nie można było załatwić jeszcze, marszałek sejmowy podał do namiestnictwa prośbę o przedłużenie posiedzeń, prośbie któréj, jak oświadczają gana urzędowe, rząd uczyni podobno zadość. Dnia 9 poseł Zeithammer wniósł w sejmie praźskim interpelacyą tyczącą podżegań dzienników niemieckich z powodu w kilku miasteczkach czeskich. — Sejm zagrzebski na dzeniu z tegoż dnia uchwalił wniosek posła Polita: aby tacya, mająca być wysłaną do sejmu peszteńskiego się o to, by Kroacya w sejmie węgierskim zgodnie z z r. 1848 miała reprezentacyą kolektywną. Wniosek bardzo po myśli stronnictwu ścisłéj unii z Węgrami. témże posiedzeniu marszałek Suhaj zawiadomił sejm, zapytanie bana względem zamknięcia posiedzeń otrzymał odpowiedź, iż tenże nic nie wie ani o odroczaniu ani o zamknięciu kadencyi sejmowéj. Następnie odczyw sejmie dwa reskrypta cesarskie, donoszące o udzieniu sankcyi najwyższéj statutom wszechnicy południowo słowiańskiéj i muzeum narodowego. Zagrzebski Pozwyrażając niezadowolnienie swe z powodu reskryptu cesarskiego, żałuje, iż rząd wszedł na drogę negacyi, odmawiając przyłączenia Dalmacyi i pogranicza wojskowego do Kroacyi.

SZWAJCARYA.

Z Zurychu otrzymujemy następującą protestacyą komitetu zurychskiego dla wspierania wychodźców polskich, wysłaną do Dziennika Warszawskiego.

„Zurych, d. 3 marca 1866.

„Panie redaktorze!

„My podpisani, szwajcarscy członkowie komitetu polskiego w Zurychu, z uwagi, że Dzien. Warsz. jest organem urzędowym, więc zasadą jego powinna być prawda i bezstronność, czujemy się obowiązani przesłać panu następujących kilka wierszy, żądając ich spiesznego umieszczenia.

„Korespondencye z Zurychu, ogłaszane w Dzienniku Warszawskim wzięły sobie od dłuższego już czasu za zadanie zmyślać fakta lub je przekręcać, spotwarzając w najniegodziwszy sposób Polaków a nawet i Szwajcarów. Zbadawszy najdokładniéj owe obelgi, czujemy się obowiązani, przyłączyć się do oświadczenia, zrobionego w tym przedmiocie przez p. dyrektora policyi Treichla, ogłoszonego w dziennikach i odeprzeć doniesienia obelżywe pańskiego korespondenta jako fałszywe i niegodziwe.

„Kłamstwo nie jest bronią, którąby można i najmniejszy wpływ wywierać na opinią publiczną.

„Przyjm pan nasze ukłony.

„Prezydent Karol Walder komendant i członek wykonawczéj rady, Nötzli naczelnik policyi, H. C. Huber komendant.“

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 13 marca z d. 12

Powietrze: pogodne			**Oléj:** na wiosnę.....	$15^{5}/_{12}$	
Żyto: ospale			na jesień.....	$12^{5}/_{12}$	
na wiosnę.....	$43^{5}/_{8}$	$44^{1}/_{8}$	Wypowiedz. żyta....	—	
maj czerwiec.....	$44^{7}/_{8}$	$45^{1}/_{8}$	Wypowiedz. okowity	10000	
lipiec-sierpień.....	46	$46^{1}/_{8}$	**Kurs wal:** trzyma się		
Owies: na wiosnę....	$25^{1}/_{8}$	$25^{1}/_{8}$	N. pozn. 4% list. zast.	91	
Okowita: nie ożyw.			Amerykany.....	75	
kwiecień-maj.....	$14^{13}/_{24}$	$14^{5}/_{8}$	Polskie pap. pie.....	$77^{1}/_{2}$	
czerwiec-lipiec.....	$15^{1}/_{8}$	$15^{1}/_{4}$			

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 59.

Środa, dnia 14 marca 1866.

MOŁDOWOŁOSZA.

Bukareszt, 2 marca. Wielkie zgoszenie sprawiają tu pogłoski o zamiarze zbrodni, ślady którego miano odkryć w papierach tajnéj policyi. Z tychże bowiem wykazuje się podobno spisek uknuty na życie przebywającego obecnie w Paryżu patryoty rumuńskiego Bratianu, brata prezesa rady miejskiéj bukareszckiéj. Morderca, w tym celu przekupiony, właśnie w chwili strącenia księcia Kuzy znajdował się podobno w podróży do Paryża, a wieść o wypadkach w Rumunii zaskoczyła go w Wiedniu. Wysłano za nim listy gończe do Wiednia i do Paryża — a chociaż dotychczas sprawa ta pozostaje w ukryciu, nie jeden wszakże domyśla się tajnej sprężyny zamachu tego, łącząc wieści te z zabójstwem, popełnioném na osobie marszałka sejmowego Catargi.

Telegramy.

Berlin, 12 marca. Telegrafują ztąd do Bresl. Ztg: Hr. Bismarck konferował wczoraj z posłami francuskim i tureckim w sprawie księstw naddunajskich.

Londyn, 12 marca. Reuters Office donosi z Nowego Jorku, d. 28 lutego: Veto prezydenta Johnsona przeciwko bilowi kongresu, dotyczącemu biur opiekuńczych dla wyzwolonych niewolników, wszędzie przyjęto z radością i wszędzie go bronią. Prezydent wkrótce wyda proklamacyą, w któréj stanom południowym przez wzgląd na przywrócenie stałego pokoju, dozwoli ustanowienia samodzielnego rządu.

Statek „Europa“ nie przywiózł do Halifax żadnych depesz.

Londyn, 12 marca. Dzisiejszy Morning Post zaprzecza pogłoskom, jakoby Austrya żądała pośrednictwa Anglii celem załagodzenia sporu z Prusami. Prusy żadnego nie wysłały ultimatum.

Bukareszt, 12 marca. Z rozmaitych stron podnoszą kandydaturę księcia Aleksandra Hesko-darmstadzkiego do tronu rumuńskiego. Delegowani księstw na konferencyą paryską jutro wyjeżdżają do Paryża. Balaceano, agent dyplomatyczny rządu tymczasowego przy gabinecie francuskim, wyjechał do Paryża, a Aleksander Golesco na takąż posadę do Carogrodu. — Małżonka księcia Kuzy za zezwoleniem rządu powróci do Ruginosy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 marca. W numerze z dnia 1 b. m. naszego pisma zapowiedzieliśmy czytelnikom szczegółowy rozbiór drugiego koncertu p. Bolesława Dembińskiego, który się odbył w teatrze miejskim dnia 28 lutego. Wywięzując się dzisiaj, jakkolwiek nieco późno z naszego zadania, stawiamy nasamprzód jako zasadę krytyki każdego dzieła sztuki zdanie, które, jeżeli się nie mylimy, wyrzekł Boileau, to jest, że „krytyka jest łatwą, lecz sztuka trudną.“ Dla tego też z słusznem oburzeniem czytaliśmy recenzyą koncertu, umieszczoną w nr. 51 tutejszéj niemieckiéj gazety (Ostd. Ztg; ażeby w taki sposób krytykować, na to niepotrzeba być ani muzykiem, ani znawcą, wystarcza tylko pochwytać tu i owdzie kilka wyrazów technicznych, i ganić w wyrażeniach nawet nie zbyt parlamentarnych, a ganić i potępiać od początku do końca z zarozumiałością mniemanéj wyższości germańskiéj nad wszystko co niejest niemieckiém. Już to mianowicie w muzyce słabość ta szanownych naszych sąsiadów okazuje się w jaskrawém świetle; niemiecka muzyka nazywa się wszędzie gruntowną, klasyczną, głęboką itd., gdy tymczasem muzyki innych narodów, włoska, francuska, polska muszą się kontentować przydomkami lekkiéj, powierzchownéj, zmysłowéj. Na témże stanowisku znajduje się recenzent w Ostdeutsche Ztg dowodząc, iż melodram p. Dembińskiego stoi „na przedziurawionéj podstawie nowszéj włoskiéj muzyki dramatycznéj“ Zdanie to i my w części podzielamy, z tą jednakże różnicą, iż rzeczonéj podstawy nie uważamy bynajmniéj za „przedziurawioną“, i że zbudowanie na niéj dzieła muzycznego nie sądzimy być błędem, lecz zaletą. Gdyby literatura niemiecka posiadała poezyą „o ojczyznie niemieckiéj“, muzyka dorobiona do niéj winnaby stósować się do charakteru narodowego, winnaby przybrać formę „klasyczną“ niemiecką. Tak samo muzyka do pieśni „o ziemi naszéj“ powinna być „naszą“, narodową, a przynajmniéj taką, którąby się jak najbardziéj do narodowéj zbliżała. Słusznie więc uczynił p Dembiński, jeżeli dzieło swoje oparł raczéj na muzyce włoskiéj, aniżeli na niemieckiéj, nie mającéj nic wspólnego z duchem i czuciem muzycznem polskiém. Wszakże nie możemy zamilczeć, iż właśnie na tém polega kardynalny błąd kompozycyi pana D., iż nie starał się o to, aby muzyka jego była wyłącznie polską. Jeżeli któréjkolwiek, to z pewnością muzyce do pieśni o „ziemi naszéj“, należy się być całkowicie naszą, i w tém zgadzamy się najzupełniéj z szanownym Wojtusiem, który w jednym z listów swoich zauważa, że w melodramie pana D. za mało melodyi polskich. My zaś dodajemy jeszcze do tego, iż, nie żądając, aby nam pan D. był przedstawił pot pourri czyli łataninę, z najrozmaitszych polskich pieśni, ludowych i nie ludowych, na ażało przynajmniéj w ustępach zawierających opisy pojedyńczych części Polski, wpleść artystycznie oryginalne melodye tym częściom właściwe i takowe pod względem muzycznym charakteryzujące. Tego pan D. zaniedbał, i ztąd kompozycya jego rodzajem świeckiego oratoryum, kantaty, symfonii, lecz nie jest tém, czém miała być, to jest pieśnią o ziemi naszéj. Przecież błąd ten nie ujmuje bynajmniéj wartości dzieła, jako kompozycyi muzycznéj. Trzeba znać, jakie trudności kompozytor w napisaniu podobnego dzieła przezwyciężyć musi, aby ocenić pracę p. Dembińskiego. Kto nie ma prawdziwego talentu, ten z pewnością nie jest w stanie ani rozpocząć, a tém mniéj dokonać takiego zadania; sam talent zaś nie wystarcza do dokonania, trzeba znajomości, i to dokładnéj, teoryi muzyki i praktyki pojedyńczych instrumentów, wchodzących w skład orkiestry. Pan Dembiński dowiódł, iż posiada w wysokim stopniu i jedno i drugie, talent i naukę. Jeżeli znajdują się w utworze jego ustępy mniéj szczęśliwe, to całość bardzo dobrą, niektóre zaś części znakomitemi mianować można. Do ostatnich należy mianowicie **uwertura**. Rozpoczyna się pięknem andante grazioso z G mol, daléj, przebiegając różne melodye, przeprowadza zręcznie obrany temat i kończy Finałem z D dur. Jedynie to Finale zdawało nam się zbyt długiém, reszta co do formy i treści muzycznéj nadzwyczaj piękna i efektowna. **Introdukcya**, następująca po uwerturze, w początku słabe robi wrażenie, instrumenta, które po kolei rozpoczynają andante con moto (waltornie, flety, oboje, fagoty itd.), nareszcie kwartet skrzypcowy zdają się nie dosyć zdążać do jednego celu, co nieco niepokoi słuchaczy. Dopiero recitativo na tenor wyrywa nas z téj obawy, poczém recitativo na bas i w końcu chór odnoszą zupełne zwycięstwo.

Następuje **Larghetto** z A mol z piękném solo na tenor („Jak za morzem Litwa“); poczém **Polonez** z G dur kończy część pierwszą utworu. Polonez ten („Wyleć, wyleć orle młody“), jest niezawodnie jednym z najpiękniejszych ustępów całéj kompozycyi; nie powstydziliby go się najznakomitsi kompozytorowie; duet Tenoru z Basem jest prześliczny, a końcowa fuga, ściśle podług przepisów kontrapunktycznych przeprowadzona może przekonać recenzenta z Ostd. Ztg, iż p. Dembińskiemu „klasyczna“ muzyka nie jest bynajmniéj obcą. Drugą część dzieła rozpoczyna Dumka na Tenor solo z towarzyszeniem harmonionu, późniéj Duo z basem i chór. Melodya, jakkolwiek nieco jednostajna jest piękna, akompaniament nadzwyczaj stósowny. Następuje **Andante con moto** z G dur. (Litwa), w którém Bariton wykonywa wdzięczne solo. W końcu **Wielki polonez** z G dur. Orkiestra wprowadza do partyi tenorowéj („gdy wyniesiesz z pińskiéj drogi“), poczém chór wstępuje efektownie, następnie solo basowe stanowi niejako introdukcyą do fugi, która temat obrany na wielkie rozmiary przeprowadza. Polonez ten, z którym kończy się pieśń „o ziemi naszéj“, jest równie doskonałym jak końcowy polonez pierwszéj części, fuga mianowicie jest umiejętnie a przytém jasno i szeroko ułożoną. Jako dodatek na zakończenie koncertu wykonał p. Dembiński mazur również własnéj kompozycyi na orkiestrę; mazur ten odznacza się raczéj śpiewnością i szczytnością, aniżeli energią właściwą duchowi tego tańca narodowego; wszakże w ogóle podobał się słuchaczom i za dobrą kompozycyą poczytanym być może. Wykonanie utworu p Dembińskiego nie było wprawdzie bez błędu, jednakże zważywszy na to, iż chóry składały się z amatorów, od niedawnego czasu ćwiczących się w śpiewie orkiestra zaś z żywiołów najróżnorodniejszych dopiero na próbach w jedność połączonych, dziwić si należy, że całość w ogóle była zadowalniającą i dobre na publiczności wywarła wrażenie. Z pojedyńczych zaś głosów odznaczał się przedewszystkiém dźwięcznością i czystością intonacyi tenor; nie mniéj dobrze wykonane było solo baritonowe w andante con moto drugiéj części.

W końcu pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, iż p. Dembiński, zachęcony tém pierwszém powodzeniem, daléj pole muzyczne uprawiać będzie, a chociażby od razu doskonałości osięgnąć nie miał, nie zapomni o przysłowiu łacińskiém: „prima sequen em honestum est in secundis tertiisque consistere.“

Poznań, 13 marca. Dnia wczorajszego jako w pierwszą rocznicę śmierci śp. ks Leona Przyłuskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, odbyło się w kościele archikatedralnym przed południem od godziny 9 począwszy nabożeństwo uroczyste żałobne. W tym celu ołtarz wielki, kazalnicę i stale kirem osłonięto a w presbiteryum wzniesiono katafalk i licznemi otoczono go świecznikami. Z godziną 9 rozpoczął kler archikatedralny wyższy i niższy wigilie, po których ukończeniu wyszedł następnie z mszą św. WJks. kanonik Polczyński.

— Wczoraj rano tratwy przechodzące po pod chwaliszewskim mostem zabrały część rusztowania, na trzech urządzonego czółnach, które to rusztowanie służy, jak donieśliśmy swego czasu, do uskutecznienia połączenia wodociągów na starém i nowém mieście. Zresztą nie wydarzył się przy tém żaden nieszczęśliwy przypadek

— Stan księcia Wilhelma Radziwiłła, syna byłego księcia namiestnika W. ks. Poznańskiego, który przed niedawnym czasem tak nieszczęśliwie padł w własnym salonie, iż nogę złamał, ma podobno żadnéj już prawie nie pozostawiać nadziei życia.

— Wczorajszy dzień był znów ponury, niebo zachmurzone przy wietrze zachodnim, nad wieczorem drobny padał deszczyk.

— W czasie od 1859 do 1861 roku umarło w Królewcu 9486, w Gdańsku 8905, w Poznaniu 4136, w Berlinie 39,918, w Szczecinie 5269, w Wrocławiu 11,930, w Magdeburgu 5957, w Monasterze 1877, w Kolonii 8921, w Koblencyi 1885 osób. Ze względu tedy na ludność tych miast przypadł jeden trup w Gdańsku na 26,8, w Królewcu na 28,7, w Magdeburgu na 36,4, w Szczecinie na 54,2, w Poznaniu na 35 0. w Wrocławiu na 35.3, w Berlinie na 87.7, w Kolonii na 39,6, w Monasterze na 42,8, w Koblencyi na 38,9 mieszkańców.

** **Inowrocław**, 12 marca. W dniu 9 i 10 marca rb. odbył się nader pomyślnie w gimnazyum tutejszém egzamin ustny 17 abituryentów. Nazwiska ich są:

Stanisław Bakalarski, Jan Bulewicz, Jakób Cieślewicz, Julian Gramze, Józef Has, Bolesław Jastrzębski, Augustyn Kąsinowski, Edward Kołodziejewski, Szymon Kruszka, Jakób Levy, Władysław Marski, Wojciech Nast, Francis ek Osiecki, Józef Portaszewicz, Ignacy Rogala, Tadeusz Trzciński, Karól Tiola. Z tych jest 15 Polaków, między którymi 12 wygnańców z Trzemeszna, 1 Niemiec i 1 wyznania Mojżeszowego Stanowi duchownemu poświęca się 6, praktycznemu zawodowi 1, filologii 4, leśnictwu 2, prawu 2, agronomii 1, służbie pocztowéj 1.

Kościan, 9 marca Tutejszy korespondent pisze pod dniem tym do Posener Ztg, co następuje: „Do wyboru burmistrza, na dzień dzisiejszy ustanowionego, zgłosiło się było 13 kandydatów. Część reprezentantów miasta była przed wyborem na nabożeństwie, w téj intencyi — zapewne w kościele katolickim farnym — odprawioném. Przy odprawionym następnie wyborze Obry dotychczasowy burmistrz Hannig 4 a rendant kasy melioracyi otrzymał p. Krug, rodak tutejszy, 5 głosów, tak, że ostatni za wybranego uznany być winien. Potwierdzeniu jego ze strony król. rejencyi nic zapewne nie będzie na przeszkodzie.“

Projektowana a z tutejszą ekspedycyą pocztową połączyć się mająca stacya telegraficzna, zaopatrzona już jest obecnie we wszystkie do tego potrzebne aparata, tak że tylko nie dostaje jeszcze rozkazu, aby je w ruch wprawić

We wsi Kamieńcu tutejszego powiatu spaliły się wieczorem dnia 8 bm. trzy gospodarstwa ze szczętem; ogień przez zbrodniczą rękę miał być podłożony. Słusznie przy téj sposobności zauważa korespondent, iż żałować przychodzi, że mniejsi właściciele naszego Księstwa nie zabezpieczają domostw swych, i że dla tego przez jeden przypadek niefortunny, jak obecny, cały swój postradać mogą majątek.

— **Z Wolsztyna** donoszą do Posener Ztg pod dniem 9 bm., iż od lat kilku rozszerzył się nadzwyczajnie w okolicy tamtejszéj **handel lnu**, którego tam dawniéj prawie zgoła nie znano. Prawie na każdym jarmarku i targu skupują tamże tak miejscowi jak zagraniczni kupcy wielkie ilości lnu po 12 do 15 tal. za cent., który oczyszczony starannie sprzedają następnie do Czech i Szląska austryackiego właścicielom tamtejszych przędzalni. Lubo zaś handel ten przez powstałą w ostatnich czasach konkurencyą nie przynosi podobno już tyle co dawniéj korzyści, to jednak zawsze jeszcze ma być dosyć dochodny.

× **Z Wyrzyskiego**, 10 marca. Wiadomo jest czytającym Dziennika Poznańskiego ogłoszenia, że 16 bm. zbierze się grono pewne osób w celu zawiązania na nasz powiat Towarzystwa pożyczkowego i kasy oszczędności Długa i dość zacięta walka poprzedziła to ogłoszenie. Jedni chcieli przez założenie Towarzystwa pożyczkowego u nas przyjść w dalszém rozwinięciu się towarzyskiego życia, do założenia towarzystwa rólniczego dla włościan ról ików, drudzy pragnęli zawiązać najprzód rólnicze towarzystwo. Pierwsi z myślą swą przeszli, gdyż wydawało się, gdy ta rzecz przedłożoną została w liczniejszém zebraniu osób, łatwiéj towarzystwo pożyczkowe utrzymać, które się trzyma samo z siebie, skoro dyrekcyą odpowiednią wybrano i pojedyńczy członkowie mają dość uczciwości płacenia składek do których się zobowiązali, aniżeli towarzystwo rólnicze powiatowe dla włościan rólników, działalność i byt którego zależny zupełnie od stopnia oświaty i rozbudzonych chęci pojedyńczych członków. Jest nawet wielka wątpliwość czyli odpowiedniem by było w tych tu stósunkach takie rozszerzone towarzystwo przy trudności uczęszczania na nie o kilka mil gospodarzom na 30—40 morgach osiadłym — zapewne więc małe okręgowe się zawiążą, gdzie choć jeden rozumny i gorliwy członek się znajdzie — naksztalt towarzystwa w Miłosławiu, które ks. prob. Tułodziecki zawiązał. Czyby zaś dla ośmielenia dyskusyi i do wprawienia w porządek obrad nieświadomych nie było dobrze kilka wspólnych w Nakle odbyć posiedzeń agronomicznych, o tém zapewne radzić będą nie zadługo ci, którzy oko mając obrócone w przyszłość do przekonania przyśli, że samym o sobie przedewszystkiem radzić nam wypada, bo to jest pierwszém zadaniem rozumnego i zdrowego społeczeństwa i jedyną bezpieczną kotwicą wśród ciągle przemijających burz politycznych, które napróżno dotąd nas zawsze z sobą unosiły.

Na udział gorliwych naszych kapłanów w tém pierwszém nakielskiem zebraniu wypada nam bardzo liczyć, gdyż od ich żywego współudziału zależy wiele wzrost i przyszłość projektowanych towarzystw.

m. **Srem** 10 marca. Reskryptem ministeryalnym z dnia 6 lutego rb. tutejszy zakład naukowy, liczący sześć klas gimnazyalnych wyniesiony wreszcie został do rzędu zupełnego gimnazyum z prawami, innym gimnazyom państwa służącemi O tém postanowieniu ministeryum oświecenia władza naczelna w Poznaniu zawiadomiła natychmiast tutejsze władze miejskie. W skutek zapadłéj stanowczéj uchwały rady miejskiéj, ażeby nowy gmach gimnazyalny wybudować na placu, położonym z prawéj strony klasztoru pofranciszkańskiego tuż przy ulicy Poznańskiéj i po przyjęciu zrobionego planu nowego budynku magistrat wniósł do dyrekcyi kredytowego instytutu o sporządzenie taksy wsi Zbrudzewa, majętności miejskiéj, celem zaciągnięcia pieniężnéj pożyczki na wybudowanie nowego gimnazyum. Skoro tylko taksa wsi ukończoną zostanie, miasto weźmie pożyczkę, którą mu już różne towarzystwa ofiarują i postawienie nowego budynku poruczy przez licytacyą publiczną najmniéj żądającemu

Odkładając skreślenie bliższych szczegółów, dotyczących stanu rzemieślników i przemysłowców naszego miasta, do czasu późniejszego, nadmieniamy dziś tyle, iż byłoby rzeczą nader pożądaną i przez wielu radośnie powitaną, ażeby w mieście naszém osiedlił się porządny i na rzemiośle dobrze się znający stelmach. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że tak w mieście samém, jako téż i w pobliskich wioskach robota jego znalazłaby wielki odbyt, a w kwitnącéj tutejszéj kasie pożyczkowéj poczciwy i pracowity rzemieślnik znajdzie każdego czasu kredyt potrzebny.

Od 1 kwietnia br. cztery obwody policyjne naszego powiatu w skutek zezwolenia naczelnego prezesa na nowo rozgraniczone i urządzone zostaną. I tak do obwodu policyjnego śremskiego i grzymisławskiego należeć będą wsie i osady: Binkowo, Borgowo, Baranowo, Błociszewo i Barbarki, Boreczek, Brodnica i Zakrzewek, Chaławy, Dąbrowo, Drzonek, Esterpole, Gaj, Góra, Górka, Grabianowo, Grzybno, Grzymisław, Jaszkowo, Wielki i Mały Iłowiec, Konstantynowo, Kaleje i Grobelka, Kampratsdorf, Kopyta, Krajkowo, Krzyżanowo, Luciny, Ludwigsdorf, Mechlin i Topiołka, Manieczki, Maryanowo, Niesłabin, Nochowo, Ostrowo, Pełczyn, Piotrowo, Przylepki, Psarskie, Pucułowo, Pysząca, Rakówko Sucharzewo, Sulejewo, Szołdry i Rogaczewo, Szymanowo i Tworzykowo, Wójtostwo, Żabno, Zbrudzewo, Żurawiec, i olędry: Baranowskie, Boreckie, Brodnickie, Dąbrowskie, Nowe, Peceńskie, Sowinieckie, Zwoleńskie i Żabińskie. Obwód policyjny bniński obejmować będzie następne wsie i osady: Prowent bniński, Biernatki, Błażejowo, Budzyń, Czmoń, Czołowo, Dachowo i Drapałka, Daszewice, Dembiec, Trzykolny młyn, Dziećmarowo Gądki, Kamionek, Konarskie i Dworzysko, Koninko i Świątniczki, Kromolice, Krosno, Ludwigsberg, Mieczewo, Niwka, Pierzchno i Celestynowo, Prusinowo, Pożegowo Stare i Nowe, Puszczykowo, Puszczykówko, Radzewo, Robaków, Rogalin, Rogalinek, Runowo, Sachsenfelde, Skrzynki, Świątniki, Sowiniec, Szczodrzykowo, Szczytniki, Żerniki i Jaruczki, i olędry: Błażejewskie, Borowieckie, Czmońskie, Krosieńskie i Radzewskie. Do obwodu policyjnogo dolskiego: należeć będą wsie i osady: Błażejowo, Bądzyniewo, Brzeźnica i Ziomki. Daleszyn i Malewo, Dusina i Pożegowo, Gawrony, Gajewo, Jaskółki, Brzednia, Jawory, Jeżewo, Frasunek i Werbno, Radzewo i Marszewo, Koszkowo, Kunowo, Lipówka, Lubiatówko, Lubiatowo królewskie, Małachowo i Gaj, Masłowo, Małpin i Lubiatowo szlacheckie, Międzychód, Mórka i Jeleńczewo, Mszczyczyn, Nowiec i Malinie, Ostrowo i Gaworek, Ostrowieczko, Ostrowieczno i Radzyń, Podrzekta, Pokrzywnica, Rusocin i Feliksowo, Studzianna, Szczodrochowo, Trąbinek. Tworzymir i, Wycisłowo i Wroniny, Wieszczyczyn, Wirginowo, Księginki, i olędry: Strumiańskie. W skład obwodu policyjnego książskiego wchodzić będą: Brzostownia, Chrząstowo, Chwałkowo, Chytrowo Dembniak, Dobrzyń, Mchy, Gogolewo, Gola, Jarosławki i Obreda, Kiełczyn, Kołacin, Konarskie, Łążek, Łęg, Łowęcice, Ługi, Łukaszewo, Maryanowo, Międzybórz, Niedźwiady, Radoszkowo, Sosnowo, Swiączyn, Włościejewki, Wojciechowo, Książek, Zaborowo, Zabrochnia, Zakrzewo, Zawory, i olędry: Bystrzeckie, Charłubskie, Chrząstowskie, Gogolewskie, Kiełczyńskie, Konarskie, Radoszkowskie, Sroczewskie, Świączyńskie, Włościejewskie i Zakrzewskie.

—* Ostatniemi dniami umarł w Londynie uczony profesor **Whewell**. Anglia utraciła w nim jednę z gwiazd naukowego świata swego. Z niskiego stanu, przeznaczony z początku na rzemieślnika, Whewell skrzętną pracą dostąpił godności profesora mineralogii, późniéj filozofii moralnéj i w r. 1841 został mianowany dyrektorem Trinity College. Już wsławiony przez podręczniki swe o statystyce i dynami, wydał swe rozprawy o astronomii, zastósowanéj do teologii naturalnéj, które ogromny obudziły zapał w Anglii. Ważniejsze jednak pod względem naukowym są dzieła jego: „History“ (1837) i „Philosophy of the inductive Sciences“ (1840), w którém to dziele usiłował rozprzestrzenić w Anglii zasady Kanta; w r. 1845 wyszły jego „Elements of Morality“, w r. 1852 „Lectures on of the history of moral philosophy“. W dziele „Indication of the Creator“ usiłował zwalczyć konserwatywne zasady, objawione w dziele bezimiennem: „Vestiges of Creation“, które jest wykazem owoców nowszych badań na polu nauk przyrodzonych i w niezrównany sposób spopularyzowało teorye Darwina; jednakże nie zdołał zachwiać wziętości dzieła tego. Że z dziedziny badań filozoficznych umiał się przenieść w sferę sztuki, o tém świadczą jego „Architectural Notes on churches in France and Germany“, jako téż tłómaczenie poematu Göthego „Hermann u. Dorothea“, który to utwór profesor Whewell uważał za najcelniejszą chlubę poezyi niemieckiéj. Dwa te dzieła nie pozyskały jednakże żadnego uznania w Anglii, o czém świadczy najlepiéj okoliczność, że Times w obszernym nekrologu zmarłego ani nawet wzmianki o nich nie uczynił W ostatnich latach zajmował się głównie rozszerzeniem gmachu Trinity kolegium, z czego był dumniejszy, niż z dzieł swych naukowych; krótko przed śmiercią właśnie ułożył wielkie plany, zmierzające do tegoż celu. Powodem śmierci jego stało się spadnięcie z konia. Nieboszczyk doszedł lat 70.

—* **Mamut**. P. Behr, członek akademii petersburgskiéj zakomunikował sekcyi fizycznéj téjże akademii raport o znalezionym w gubernii Tomskiéj mamucie, w zupełności dochowanym. Wieśniak szukający zbłąkanego renifera, natrafił na zamarzłém bagnie sterczący niezwykłéj wielkości kieł, po odgrzebaniu którego, odkrył głowę nieznanego zwierzęcia. Uwiadomiony o tém jeden z miejscowych urzędników uznał, że zwierzę to należy do gatunku przedpotopowych. Skóra mamuta ma 1½ cala grubości, pokryta włosem rudym na 2½ cala długim. Akademia przedsięwzięła środki sprowadzenia mamuta w całości, dotąd bowiem ten przedwieczny twór znanym był tylko ze szkieletów: z tych jeden znajduje się w muzeum akademii w Moskwie, drugi w Petersburgu. Pierwszy został odkryty w r 1839 na pobrzeżu jeziora w Jenissejskiéj gubernii; drugi zaś znaleziony był blisko ujścia rzeki Leny w roku 1799 Sprowadził go naturalista Adams, jeden z członków naukowéj misyi wysłanéj do Chin pod przewodnictwem Gołowkina. Teraźniejsze odkrycie mamuta w całości zamrożonego, dozwoli rozwiązać ważne kwestye i hipotezy o tym dziwnym zimnych stref mieszkańcu.

Przybyli do Poznania dnia 13 marca.

BAZAR. Jenerał Chłapowski z Turwi; właśc. dóbr Chłapowski z Kopaszewa, Jaraczewski z Głuchowa.

HOTEL DU NORD. Dzierż dóbr Markowski z Murzynowa, akademik Bojewski z Wrocławia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Budzyński z żoną i pani Einsporn z Środki, p. Buchowska z córką z Pomarzanek.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc dóbr hr. Ledóchowski z Warszawy, hr. Potulicki z Jeziór, Wysocki z Pruchnowa, Zieliński z Włocławka, Myszkiewicz z Jankowa, Zabłocki z Nowéj wsi.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr hr. Plater z Góry, Radoński z Gorzewa, pani Lekszycka z Wabcza.

HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Klug z Rabowic, proboszcz Grabowski z Potarzyc.

TILSNERA HOTEL GARNI. Porucznik Guderian z Rogoźna, ks. Smarzyński z Kołdrąbia.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 13 marca.

Pozn. 4% nowe listy zast. 90¾, Pozn. listy rent. 91⅛, Bankn. polsk. 77¼ pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Żyto: na marz. 40⁷/₁₂ żąd. ½ pł., na dostawę wiosenną 40⁷/₁₂, kwiec.-maj 42⁵/₁₂—¼, maj-czerw. 43⅛—43, czerw.-lipiec 43¾—⅔ tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 24,000 kwart, na marz. 13⁷/₁₂ pł., kwiec. 13⅝—¾, maj 14⁷/₁₂—14, czerw. 14⁶/₁₂—⅓, lip. 14¾—⅔, sierp. 15¹/₁₂—15 tal. pł.

Giełda berlińska, 12 marca.

Obecny tydzień zaczął się żądaniami stałemi; lecz interesa nie ożywione.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½%) 99¾ pł. Poż. stwa z r. 1859 (5%) 103¾ płc., Obl. pstwa (3½) 86½ pł. Poż. pstwa rem. z r. 1855 (3½) 121¼ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 79¼ płc., dto (4%) 87⅞ płc., dto (4½) 95 płac., Pozn. nowe (4%) 90¾ płac. **Listy rent.:** Poz. (4%) 91⅜ płac., Prusk. (4%) 92¹₂ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 60 płac., Poż. nar. (5%) 62¾ żąd., Losy z r. 1854 (4%) 74 płac., Losy kred. z r. 1858 76 płc., Losy z r. 1860 (5%) 78¾ płc., Losy z r. 1864 (5%) 48⅛ pł. Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 66¾ płac. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 87 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 67⅞ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89½ płc., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 89 żąd., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 64 płac. — Włoska pożycz. (5%) 62¾ płac., — Amer. poż. (6%) 1882 74⅝ pł. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 160¾ pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 77¹₂ pł., Austr.-franc 109 płac., Warsz.-wied. (5%) 64⅛ pł. — **Banki itd.:** Austr. créd. mo. (5%) 70¾ pł., Pozn. prow. (4%) 101½ płc., Szląsk. stow bank. (4%) 113¾ żd. — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ płc., Hansem. (4½) 100¼ żąd., Henckel (4½) 100¼ pł., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 10⁰¼ żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113¾ płac, ldr. 112 pł., suwereny 6.24¼ płac., nap 5.12⅝ pł, półimp. 5.17⅝ płc., doll. 1·12½ pł. Zagr. bankn 99³¼ pł., Austr. bankn. 99⅜ płac., Ros. bankn. 77½ pł. — **Dyskonto bankowe.** 6.

Ziemiop ody, okowita itd.: Od wczoraj południa deszcz bez przestanku; targ bez ożywienia.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75, czerw polska 57—58½, żółta polska 60, przednia biała polska 72 tal. płacono. Żyto: 2000 funt. w miejscu 44-46½ żąd., cena regulac. 44 tal na marzec i marzec-kw. 43¾ płac., na dost. wiosenną 41—¼ płc., maj-czer. 45—¼, czerw.-lipiec 46⅜, lip.-sierp. 46¼ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32—45 tal., szląski 40—42½ tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28, szląski 25—26, przedni szląski 26¼—½ exquis. do 27—28, polski 24¼—25, na wiosenną dostawę 25¼, maj-czerw. 25⅞ płac., czerwiec-lipiec 26½ płac., lipiec-sierp. 26½ ż., Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 49—64 tal. płc. Rzép zimowy: 110—115 tal. pł. Rzépik zimowy: 108—112 tal. płac., latowy: 90—110 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 żąd., na marz. 15¹¹₁₂ płc., marz.-kw. 15⅜, kw.-maj 15¹³/₂₄, maj-czerw. 14¾—½ pł., czerw.- lipiec 13½ żąd., wrz.-paź. 12½—¹¹/₂₄ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt w miejscu bez beczki 14⅛, tal. płacono. Okowita: 8000% (Tralles) w miejscu bez beczki 14⅜—⁵/₁₂ płacon. na marzec i marzec-kwć. 14½ żąd., kwiec.-maj 14⅝—⅞ płac., maj-czer. 14⅞—⅝, czer.-lip. 15⁵/₂₄—⅛, lip-sierp. 15½—⁵/₁₂, sierp.-wrześ. 15⅝, wrześ.-paźdz. 15¹⁹/₂₄—¾ tal. płac.

Ceny mięsa: — —

Giełda wrocławska, 12 marca.

Koniczyna czerwona: nie zmieniona, zwycz. 12—13½, średnia 14—15, przednia 15¼—15⅝—16¾, biała: nie zmienione, zwycz. 15—15⅔, średnia 15¾—16½, przednia 17½—20—21 tal. pł. Żyto: 2000 funt, nieco tańsze, na marz. 42¾, marz.-kwiec. i kw.-maj 42¾—⅝, maj-czerw. 43—43¼, czerw -lip. 43¾—44 pł., lipiec-sierp. 44 żąd., wrześ.-paź. 43—42¾ tal. płac. Pszenica: na marz. 59 tal. żąd. Jęczmień: na marz. 40½ tal. żąd. Owies: na marz. 38 żąd., kw.-maj 38¼—37¾ tal. pł. Rzép: na marz. 135 tal. żąd. Oléj rzépiowy: mało zmiany, zak. 100 cent., w miejscu 15⅛, na marz. 15⅛ pł., marz.-kw. 15¼ żąd., kw.-maj 15¹/₁₂ płac , maj-czerw. 14⅔, wrześ.-paźdz. 12 tal. płac. Okowita: nie pokupna, w miejscu 13¹¹/₁₂ żąd., ¾ pł., na marz., marz.-kwiec. i kw.-maj 14 żąd., maj-czerw. 14⅛, lipiec-sierp. 15 tal. płac. Kuchy rzepiowe 58—61 sgr. za centnar.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr	
Pszenica biała	77—81	74	58—66	za szefel
żółta	71—74	66	56—63	
Żyto	— 55	54	52—53	
Jęczmień	44—46	42	37—40	
Owies	29—30	28	25—27	
Groch	60—64	58	54—56	

Rzep: 285—275—260 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy: 272—262—240 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 220—210—200 sgr. za 150 funt. brutto.
Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 12 marca, 13¾ tal. płac.

Giełda szczecińska, 12 marca.

Pszenica: tańsza, w miejscu 85 funt. żółta 66 -65½ tal., nieco wyrosła 43—55 tal., 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 65¼ 65, maj-czerw. 67, czerw.-lip. 68½, lip.-sierp. 69½ tal. pł. Żyto: tańsze, 2000 funt. w miejscu 43½—46 tal, na dostawę wiosenną 44¾, maj-czer. 46—45⅝, czerw.-lip. i lip.-sierp. 47¼, wrześ.-paźdz. 46½ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 70 funt. na dostawę wiosenną szląski 39½ tal. pł. Owies: 47—50 funt. na dostawę wiosenną 27½—¾ tal. płac. Groch: na paszę na dostawę wiosenną 48 żąd. 47¼ tal. płac. Oléj rzépiowy: nie pokupny, w miejscu 15¾ żąd., na marz. 15⁷/₁₂ żąd. ⅝ płac., kwiec.-maj 15 pł., wrześ.-paź. 12⅔ żąd. 12⁷/₁₂ tal. płac. Okowita: bez odbytu, w miejscu bez beczki 14¹¹/₁₂ płac., marz kw 14½ żąd., na dostawę wiosenną 14½ pł., maj-czer. 14⅞—⅝, czer.-lip. 15⅛—½, tal. płac. Oléj lniany: w miejscu z beczką 14¼ płac., kw.-maj 14½ tal. żąd.

Giełda warszawska, 10 marca.

List. zastaw. 100, 84⅓ płac , — Oblig. skarb. (rs. 100) — żąd., Akcye kol. żel. warsz.-wied. — płac., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. — pł., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5%) 108½ pł., — Listy likw. (4%) 71 żąd.

Wiedeń, 11 marca. (Telegr.) Obieg prywatny. Z początku interes ożywiony, później spokojny. Akcye kredytowe 143,30, losy z r. 1860 79,70, losy z r. 1864 72,90, kolei państwa 164,80, galicyjskiéj 156,50.

SPROSTOWANIE.

W wczorajszym numerze Dziennika wkradła się pomiędzy telegramy omyłka, którą niniejszém prostujemy. W drugim telegramie z Paryża, z dnia 10 bm. zamiast: Monitor wieczorny donosi, że dziś w południe o godzinie 1½ odbyła się pierwsza sesya konferencyi, mającéj załatwić sprawę księstw zaelbiańskich, należy czytać: **księstw naddunajskich.**

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

Obwieszczenie.

Roboty ciesielskie i matery ły, w wartości około 2100 tal., potrzebne do naprawy lewego p kładu mostu chwaliszewskiego poruczone zostaną w drodze licytacyj.

Do tego wyznaczyliśmy termin **na sobotę dnia 24 marca r. b. przed połudn. w godzinach 10 do 12** w biórze Pana Stenzel, miejskiego budowniczego radzcy, na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze.

Poznań, dnia 7 marca r. 1866. [1343]

Magistrat.

Podpisany Zarząd przypomina niniejszém wszystkim Członkom Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla WKs. Poznańskiego, że według § 6 Ustaw tegoż Towarzystwa każdy jego członek obowiązany jest trzymać czasopismo rólnicze przez Towarzystwo wydawane. Lubo zaś toż Towarzystwo nie ma dotąd wyłącznego swego organu; to wszelako i według dawniejszéj uchwały Zarządu i według postanowienia tegoż Zarządu zapadłego na posiedzeniu dnia 15 zm. odbytém wspólnie z delegatami Dyrekcyi Towarzystw filialnych, jako dotąd uchodził, tak i nadal uchodzić ma **Ziemianin** za takiż organ Towarzystwa; skąd wynika dla każdego członka obowiązek trzymania tegoż czasopisma, jako jedynego i niezbędnego środka do udzielania sobie pożytecznych spostrzeżeń i rozszerzania potrzebnych wiadomości z pola agronomii. Jeżeli pismo to nie zawsze i nie pod każdym względem zadaniu swemu odpowiadało, to zaiste obojętność dla niego raczéj upadek jego, aniżeli podniesienie sprowadzić musi. Tylko żywy udział tak w pracy około niego, jak w popieraniu go materyalném może je dźwignąć i lepszą przyszłość zapewnić.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego. [1369]

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu średzkiego, odbędzie się dnia **18 marca r. b.** o godzinie 3 z południa w hotelu p. Hüttnera w Środzie, na które członków honorowych i zwyczajnych zaprasza

Dyrekcya. [1354]

Szkoła realna w Poznaniu.

Egzamen i przyjmowanie nowych uczniów do Seksty p. nastąpi w **poniedziałek,** dnia 19 **marca** o godzinie 10.

[1373] Dr. **Brennecke.**

Lokal dla Koła Towarzyskiego w **Gnieźnie** będzie już od 13 t. m. w hotelu p. **Kreteka** na piętrze.

Walne zebranie dnia **25 b. m.** o godzinie 5 po południu. [1318].

Dyrekcya Koła Towarzyskiego

Walne Zebranie Towarzystwa Rólniczego połączonych powiatów północnych WKPozn. odbędzie się dnia 26 marca rb o godz. 11 przed południem w **Koyni** w hotelu p **Degner.**

Główniejsze przedmioty porządku dziennego:

1. Okólnik i propozycye Zarządu Centralnego.
2. Towarzystwa filialne dla małych posiedzicieli i kasy oszczędności.
3. Wybór członka Dyrekcyi.
4. Elewi gospodarczy.
5. Dysputatoryum o praktyczném urządzaniu czeladzi.
6. Rozprawa o prowadzeniu większych gospodarstw.

Wystawa owieo, która w dzień Walnego Zebrania miała mieć miejsce, odracza się, z przyczyny, że w okolicy **Koyni** pojawiła się ospa w kilku owczarniach. [1207] **Dyrekcya.**

Dom. **Kruszewo** pod **Czarnkowem** potrzebuje od ś Jana r. b. zdatnego **gorzelanego,** który z parową machiną dokładnie obeznany być musi. Zgłosić się może listami frankowanemi do zarządu gospodarczego tamże. [1270].

Rządzca, żonaty, średniego wieku, posiadający praktykę długoletnią, odbytą w najpierwszych gospodarstwach Szląska i Xięstwa, posiadający język polski i niemiecki w zupełności, obeznany z prowadzeniem korespondencyi i rachunków wszelkiego rodzaju, polecony wiarogodnémi świadectwami, jak i mogący się odwołać na polecenia osobiste, obecnie w obowiązku, szuka posady od ś. Jana rb. Wiadomość bliższa pod lit. **St. Ur. w Łabiszynie** poste rest. [1277].

Ekonom Polak, bezżenny, w dobre świadectwa zaopatrzony, s uka miejsca od św. Jana. Listy fr. poste restante: **Jarocin Ł F. No. 42.** [1368].

Gospodyni, dobréj konduity, znająca się dokładnie na kuchni i całém kobiecém gospodarstwie, znaleść może natychmiast lub od 1 kwietnia r. b. miejsce na probostwie. Bliższa wiadomość w Eksp. Dzien [1372]

Ogrodowy kawaler, znający się na oranżeryi i inspektach, chodowaniu drzew i biegły w zakładaniu ogrodu poszukuje miejsca od 15 marca. Adres: **J. G. poste rest. w Jarocinie.** [1350].

Dom. **Smuszewo** pod **Koynią** poszukuje natychmiast lub od 1 kwietnia rb. **ogrodowego,** znającego się szczególnie na prowadzeniu drzewek, orangeryi i dekoracyi ogrodu, zgłosić się można osobiście, lub zaświadczenia franko przesłać do Dom. wyżéj wymienionego. [1351]

Dom mój w Szubinie, w którym przez kilkanaście lat prowadzony był znaczny handel korzenny, wina i piwa, mam zamiar z wolnéj ręki natychmiast lub od ś. Michała t. r. sprzedać. Dom ten, przy którym jest pięknie założony ogród, i do którego należy wolne drzewo opałowe, stoi na najkorzystniejszym dla kupca miejscu. Bliższe wiadomości sama udzielę.

Szubin w marcu 1866.

[1316]. ***Marya Olszewska.***

Księgarnia **K. Rejznera** poleca: **Obrazki SS. paryskie, Obrazki do pierwszéj komunii,** po 1 tal i 20 sgr. Także **Książeczki dla dziewcząt** i **chłopców. Bractwo trzeźwości pod opieką NMP. Gromnicznéj** z odpustami temuż bractwu przez teraźniejszego papieża Piusa IX nadane. [1370].

2 pokoje i kuchnia są od **1 kwietnia** na 1 piętrze w **Rynku No. 60** do wynajęcia. Bliższych wiadom. Garbary No. 52 1 piętro. [1374].

Marszantkę biegłą w strojach poszukuje jako dyrektryzę handel mód ***W. Kostrzeńskiéj.*** (1335). ul. Wrocławskiéj 37.

Wyszło i jest do nabycia w księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu:

Kazanie

miane w czasie uroczystego nabożeństwa dziękczynnego z powodu 25letniego jubileuszu **Towarzystwa Pomocy Naukowéj** imienia Karóla Marcinkowskiego w kościele kolegiaty ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu dnia 8 lutego 1866 r. przez ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego lic. teol. ś. proboszcza w Kościelcu.

(Na żądanie tegoż towarzystwa do druku podane, a dochód na korzyść jego przeznaczony.) [1313].

Cena 10 sgr.

Licytacya.

W piątek dnia 16 marca przed południ. od 9 godziny sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj Nr. 1.

Odzież, sprzęty domowe i gospodarskie; od 11 godziny **wielkie repozytoryum do towarów, różne machiny z nowemi obiciami i grzebieniami do wyrabiania kapeluszy, waty i pończoch, różne modele, wycieradła stoły, kotły, dobry fortepian, ramy do luster itd., kilka sądków dubeltowéj wódki,** ślusarzie publicznie przez licytacyą za natychmiastową zapłatę.

Rychlewski,
[1375] kr. komisarz aukcyjny.

Niniejszém zwracam uwagę rodziców, którzy zamierzają na Wielkanoc dzieci swoje oddać do szkół publicznych, na **Zakład wychowawozy** (pedagogium) w Ostrowie pod Wieleniem. Do zakładu tego, położonego na wsi, przyjmuje się przedewszystkiém dzieci, lecz i doroślejsza młodzież przyjętą być może, z wyjątkiem chłopców popsutych, gdyż zakład ten nie jest zakładem poprawczym Nauki wykładają się tutaj tak samo jak po gimnazyach i szkołach realnych. Zakład prócz tego wystawia prawomocne świadectwa do jednorocznéj służby.

Potrzeby uczniów katolickich opatruje tu ksiądz katolicki, mieszkający stale w zakładzie, już to wpływając na nich przez naukę religii, już téż czuwając nad ich obyczajami.

Pensya wraz z szkólném wynosi 200 tal.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u nauczyciela religii jako téż u niżéj podpisanego.

[1094]. Dr. **Bcheim Schwarzbach,** dyrektor.

PAWEŁ SCHOLZ
Wrocław,
Junkern Strasse No. 31.

Skład wszelkich fabrykatów
PORCELANY
z Altwasser
w rozmaitych kolorach,

Główny skład
CZEKOLADY
z fabryki
Jordana i **Timaeusa**
w Dreznie,

Skład ang., belg., ozesk. i szląsk.
Towarów szklannych,
Skład francuzkiéj i angielskiéj
Porcelany, serwisów, naczyń, figur
i
Artykułów luksusowych,

polecam łaskawym względom szanownéj publiczności do Wrocławia przybywającéj, zaręczając za jak najlepszy dobór towarów do składu mego wchodzących i rzetelną usługę. — Zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najskorzéj. [1162]

Majętność rycerska w powiecie krobskim położona, składająca się z 1460 mórg roli pszennéj i rzpnéj 200 mórg łąk, 1500 mórg lasu pod liściem, 31 mórg ogrodów etc., ¼ mili od szosy odległa jest do sprzedania. Chęć mającym kupna udzieli bliższą wiadomość rzecznik **Janecki** w Poznaniu. [1100].

Dentysta
Seweryn Kremski,
przy ulicy Berlińskiéj Nr. 28,
leczy ból zębów, niewyrywając zęba chorego, plombuje zęby napruchniałe, złotem, srebrem i masami i wsadza sztuczne podług najnowszéj metody amerykańskiéj, naśladując naturę jak najdoskonaléj. [1352]

Mam sobie za zaszczyt donieść, że tu jako

krawiec męzki

osiadłem, założywszy zarazem skład sukna i rozmaitych modnych kortów itd. Długoletnie doświadczenie w tym zawodzie, dozwala mi pod każdym względem Szanownéj Publiczności dogodzić, stosując się do życzeń i mody.

Także i dla WW. duchowieństwa **rewerendy** itd. praktycznie i najakuratniéj przyrzekam wykonywać.

Uprasza o liczne i łaskawe zlecenia

Michał Pawlewski,
917]. przy ul. Nowéj No. 70
paprzeciw księgarni p. Żupańskiego.

Złomiane kapelusze

piorą się ciągle, farbują i modernizują w sztucznéj farbierni i francuskiéj pralni

[1365]. **W. Steudinga,**
przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 8,
naprz. hotelu Myliusa.

Czerwone sukno dla służby kościelnéj i **czarne** sukno na **katafalki** poleca

Neumann Kantorowicz,
[1339]. róg Rynku i ul. Nowéj 70.

Piwo grodziskie marcowe w beczkach aż do połowy kwietnia r. b. poleca

J. Affellowicz,
[1336]. Chwaliszewo 13,

Najlepsze **węgle angielskie** poleca tanio ***E. Majkowski,***
[1323]. Chwaliszewo 65.

Dom **Bruozków** pod **Borkiem** ma około **20 kóp wyrosłych szczepów tereśniowych** na sprzedaż. [2371].

Piękną i zdrową **koniczynę czerwoną,** oraz i zdrową **wykę** do **siewu,** sprzedaje Dom. **Kożuszkowo** pod **Strzelnem.** [1317].

Kasztanowatego **ogiera** z Prus zakupionego, zdatnego do chowu i karą **klacz** wierzchową posiada na sprzedaż **Dominium Szamotuły.** [1302].

350 macior do chowu

posiada niżéj podpisane dominium, z powodu założenia nowéj zarodowéj owczarni, na sprzedaż. Wszystkie te owce są okryte doskonałą wełną i są jedna w drugą równe. W roku 1865 ważyło czysto wyprane runo 3 funty 10 łótów. [1301].

Dominium Szamotuły, przy stacyi żelaznéj kolei Szamotuły (Samter.)

Teatr amatorski
w Gnieźnie.
Dnia 18 marca 1866
Ciotunia,
komedya w 3 aktach przez hr. Aleksandra Fredrę,
i
Werbel domowy,
komedya w 1 akcie ze śpiewkami.
Dnia 19 marca 1866
Po balu maskowym,
komedya w 1 akcie z francuzkiego.
i [1346]
Komornik poeta,
komedya w 2 aktach ze śpiewkami.

Teatr miejski w Poznaniu.

We **wtorek 13 marca,** trzecia rola gościnna ces. król. rosyjskiego nadw. aktora pana **Teodora Lobe** z cesarskiego nadw. teatru w Petersburgu po pierwszy raz: „**Der geheimnissvolle Dudelsack**“ bohatyrsko-romantyczna opera w dwóch odsłonach Hoppego.

W **środę 14 marca** 4 rola gościnna ces. król. rossyjs. nadwor. aktora pana **Teodora Lobe** z cesars. teatru w Petersburgu.

Na ogólne żądanie po trzeci raz: Graupenmüller, krotochwila ze śpiewem w 3 oddziałach z obrazami Salingré'go a muzyką Bossenbergera.

*** Nusspicker.....p. **Teodor Lobe.**

W **czwartek 15 marca,** rb. Benefis dla panny **Conradi.**

Przysposabia się ze współudziałem ces. rosyjs. aktora pana **Teodora Lobe „Amor als Sprachmeister,“** komiczna operetka w jednym akcie przez Klerra.

Up eewig ungedeldl! żarcik zabawny ze śpiewem w jednym akcie przez Gasparego.

(Der Nachbar zur Linken) Sąsiad po lewicy, krotochwila ze śpiewem w 1 akcie przez Jakobsona. [1376]

J. Keller.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.